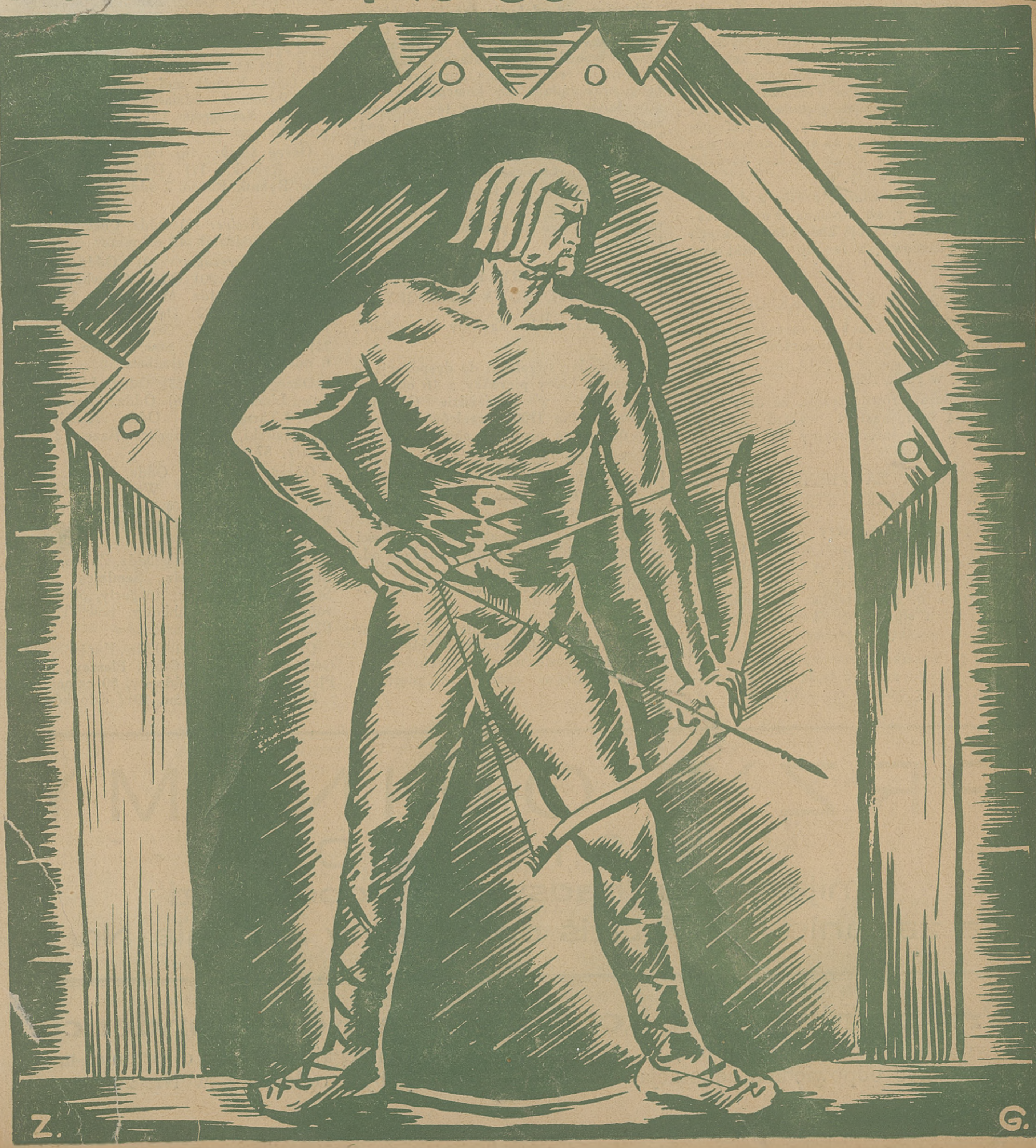
Warszawa, dnia 5 listopada 1927 r.

STRZELEC

№ 30



Dział urzędowy

Z ROZKAZU KOMENDY GŁÓWNEJ

Z dnia 1 listopada 1927 r. L. 21/27

1. MIANOWANIA.

Z dniem 1.XI mianuję ob. Briefa Artura p. o. kmdta okręgu Toruń.

Do czasu mianowania komendantki okr. Lwów wyznaczam na p. o. kmdtki okręgu ob. Kaflińską Antoninę.

2. ZWOLNIENIA Z FUNKCJI.

Zwalniam z dniem 1 listopada b. r. na własną prośbę ob. kpt. Kicińskiego z funkcji komendanta okręgu Toruń. Za poniesiony trud dla Związku, za niczem nie zrażoną pracę w czasie największych ataków na organizację strzelecką ze strony jej wrogów i za ugruntowanie zdobyczy naszych na terenie Pomorza — wyrażam ob. Kicińskiemu głębokie i szczere uznanie w imieniu Służby. Jestem pewien, że ob. Kiciński na swem nowem stanowisku zacieśni z nami jeszcze bardziej zadzierzgnięte więzy.

Zwalniam na własną prośbę z dniem 1 listopada b. r. ob. Romana Woysym-Antoniewicza z funkcji komendanta okręgu i ob. Tkaczównę z funkcji kmdtki okr. Lwów.

3. ODPRAWA KMDT. OKRĘGOWYCH

Dnia 7 listopada b. r. zarządzam specjalną odprawę komendantów okręgowych dla omówienia prac w f., sportu i p. w. w roku 1928.

Zaznaczam równocześnie, że dnia 8 listopada b. r. nastąpi wyjazd kmdtów okr. na kurs informacyjny do Poznania.

4. OZNAKA ZA PIĘCIOBÓJ SPORTOWY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego zatwierdził na mój wniosek OZNAKĘ za pięciobój sportowy i regulamin jej zdobycia, na posiedzeniu w dniu 22 października b. r.. Oddając regulamin ten do użytku służbowego komendantom okręgów, pragnę podkreślić:

1) że wszelką pracę sportową na terenie okręgu mierzyć będę liczbą strzelców, którzy oznakę tę zdobyli;

2) że w ciągu roku 1928 winny wszystkie szarże strzeleckie, od komendanta okręgu do starszego strzelca włącznie, oznakę tę zdobyć w przepisanej regulaminem formie. Przyczem rozkazuję, aby od 1 stycznia 1928 roku każdy stopień danej funkcji nie może być noszony przez posiadacza oznaki, mianowanie może nosić charakter prowizoryczny (p. o. pełniący obowiązki). O ile pełniący obowiązki danej funkcji nie postara się w ciągu 6-u miesięcy, licząc od daty prowizorycznej nominacji, o zdobycie „oznaki", następuje automatyczne zwolnienie z funkcji.

Uważam, że zdobycie oznaki za pięciobój jest minimum tego co każdy czynny i ćwiczący członek organizacji umieć powinien, dlatego z całą surowością rozkaz ten przeprowadzać będę, oraz żądam, aby komendanci okręgów ściśle również nakaz ten stosowali zarówno w stosunku do siebie, jak i podkomendnych. Ruszamy całą parą wgłąb naszych zadań strzeleckich, a zdobycie oznaki uważam za pierwszy pozytywny krok w tym kierunku.

Zwolnić od uzyskania oznaki będę mógł wyjątkowo na podstawie orzeczenia lekarskiego.

5. SZTANDARY, KARABINKI I SPRZĘT SPORTOWY DO ZDOBYCIA

Wyznaczam jako nagrody do zdobycia:

1. Sztandar strzelecki do dyspozycji tego okręgu, który pierwszy z 16 okręgów zarejestruje w Komendzie Głównej, pierwszą setkę (100) strzelców-zdobywców oznaki za pięciobój sportowy.

2. Sztandar strzelecki do dyspozycji tego obwodu, który pierwszy zarejestruje 100 strzelców zdobywców oznaki za pięciobój sportowy.

3. Karabinek małokalibrowy wartości do 150 zł., 1000 naboi dla każdego oddziału, który zarejestruje pierwszych 20 strzelców-zdobywców oznaki za pięciobój sportowy.

4. Piłkę do szczypiorniaka, lub koszykówki dla każdego oddziału, który zarejestruje dziesięciu pierwszych strzelców-zdobywców oznaki za pięciobój sportowy.

WYKAZ ODDZIAŁÓW zatwierdzonych w czasie od 15.X — 22.X.27 r.

Okręg Lwów: 1) Oddz. Pantalicha, pow. Trembowla, 2) Oddz. Burakówka, pow. Zaleszczyki, 3) Oddz. Chomiakówka, pow. Czortków, 4) Oddz. Germakówka, pow. Borszczów, 5) Oddz. Kamionka Strumiłowa, pow. Kam. Strum., 6) Oddz. Zabłotówka, pow. Czortków. Razem 6 oddziałów, 153 członków.

Okręg Przemyśl: 7) Oddz. Więżownica, pow. Jarosław, 8) Oddz. Podbuż, pow. Drohobycz, 9) Oddz. Zabiotce, pow. Przemyśl, 10) Oddz. Chodorówka, pow. Brzozów, 11) Oddz. Ujkowice, pow. Przemyśl, 12) Oddz. Orzechowce, pow. Przemyśl, 13) Oddz. Lubatowa, pow. Krosno, 14) Oddz. Rudnik nad Sanem, pow. Nisko. Razem 8 oddziałów, 262 członków.

Okręg Nowogród: 15) Oddz. Kroszyn, pow. Baranowicze — 1 oddział, 22 czł.

Okręg Śląsk: 16) Oddz. Paruszowiec, pow. Rybnik, 17) Oddz. Krosztowice, pow. Rybnik. Razem 2 oddziały, 45 członków.

Okręg Kielce: 18) Oddz. Chęciny, pow. Kielce, 1 oddział, 42 członków.

Okręg Warszawa: 19) Oddz. Gole, pow. Błonie, 20) Oddz. Osówka, pow. Mława, 21) Oddz. Michałowice Swidno, pow. Grójec, 22) Oddz. Motylas, pow. Mława, 23) Oddz. Grotki, pow. Mława, 24) Oddz. Narzym, pow. Mława. Razem 6 oddziałów, 163 członków.

Okręg Kraków: 25) Oddz. Limanowa, pow. Limanowa, 26) Oddz. Zaczarnia, pow. Tarnów, 27) Oddz. Rzepiennik Strzyżewski, pow. Gorlice. Razem 3 oddziały, 87 członków.

Okręg Łódź: 28) Oddz. Sobota, pow. Łowicz, 29) Oddz. Wręczyca Wielka, pow. Częstochowa, 30) Oddz. Kaleń, pow. Rawa Maz. Razem 3 oddziały, 89 członków.

Okręg Pomorze: 31) Oddz. Zabno, pow. Starogard, 32) Oddz. Semlinek, pow. Starogard, 33) Oddz. Rozgarty, pow. Toruń, 34) Oddz. Subkowy, pow. Tczew. Razem 4 oddz. 104 członków.

Okręg Poznań: 35) Oddz. Kurów, pow. Ostrów Wlkp., 36) Oddz. Pleszew, pow. Pleszew. Rozem 2 oddziały, 50 członków.

Razem 36 oddziałów, 1017 członków.

PRZYPOMINAMY

8 LISTOPADA

mija termin nadsyłania odpowiedzi na zadanie Nr. 1. Dziś ogłosiliśmy zadanie Nr. 2.

Przypominamy o konkursie na korespondencje

Zwracamy uwagę czytelników, że na korespondencjach ubiegających się o premje musi być odpowiednia adnotacja. Wszelkię szczegóły były ogłoszone w Nr. 29.

Rok VII. Warszawa, 5 listopada 1927 r. Nr. 30 (193)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

SPRAWDZIAN CIĘŻARU GATUNKOWEGO

U podłoża prac Związku Strzeleckiego leży czyn.

Istniejemy nie dla próżnego gadania, ani filozoficznych rozmyślań, ale poto, by w czynnem życiu przysposobić młodzież do walki. Obywatele wychodzący z naszej strzeleckiej szkoły muszą być dużego ciężaru gatunkowego.

Co to znaczy?

Znaczy to tyle, że musimy w nich wykuć twarde charaktery, stalowe wyrzeźbić mięśnie i wykształcić jasne umysły. Nadewszystko jednak — rozpalić w nich gorące serca.

Strzelec musi być człowiekiem, który w decydującej chwili potrafi rzucić na szalę swój ważki czyn.

Aby sprostać zadaniu wychowania takich ludzi, musimy na wszystkich szczeblach organizacyjnych prowadzić wytężoną pracę. Nieróbstwo bowiem i zaniedbanie w naszych szeregach podwójną wyrządza szkodę. Nietylko, że tamuje normalny rozwój organizacji, ale demoralizuje garnącą się w nasze szeregi młodzież. Próżnowanie za parawanem wielkiej idei jest jedną z najbardziej destrukcyjnych fikcji.

Masowy pęd młodzieży w szeregi strzeleckie stawia nas w obliczu niebezpieczeństwa, że w nowopowstających oddziałach po pierwszych tygodniach zapału do pracy nastąpi — bezruch. Tembardziej, że sił instruktorskich brak.

To też trzeba było dać w ręce kierowników pracy i samych strzelców jakiś minimalny program, jakiś minimalny cel do osiągnięcia. który stałby się konkretną treścią ich pracy, będac jednocześnie jej sprawdzianem dla wyższych władz strzeleckich.

Ambitniejsze oddziały i jednostki, mają możność dokumentowania swej wartości na Marszu Szlakiem Kadrówki, Zawodach Zwiazkowych i innych startach, na które pcha je strzelecka ambicja i chęć współzawodniczenia.

Ale przecież jesteśmy organizacją operującą masami. Czy mamy jakie sprawdziany poziomu i wyników pracy tej masy? Przecież na wszelkich marszach, zawodach i manewrach — widzimy obraz wyćwiczenia i wartości najlepszych strzelców, co bynajmniej nie daje nam pojęcia o wartości pozostałych. A pozatem mamy setki oddziałów nieukazujących się na żadnych szlakach.

Czyżby to były „martwe dusze", jednostki „papierowe"?

Komendant Główny rozkazem z dnia 1 listopada wprowadził w życie regulamin „Oznaki za pięciobój sportowy Związku Strzeleckiego".

Próba uprawniająca do noszenia oznaki obejmuje pięciobój lekko-atletyczny, ma więc za zadanie wykazanie sprawności fizycznej.

Regulamin jednak oznaki stawia przystępującym do niej strzelcom szereg wymagań, nie mających nic wspólnego lub mało wspólnego z pięciobojem sportowym, jako takim.

Tak więc kandydat do zdobycia oznaki musi własnoręcznie napisać podanie o dopuszczenie go do próby, stawić się przed komisją w mundurze strzeleckim i maciejówce, wykazać się znajomością prawa strzeleckiego, wreszcie poddać się oględzinom, mającym stwierdzić stan hygjeniczny jego ciała i bielizny.

Z łatwością zauważymy, że „zapraszając" do próby sportowej, do której niewątpliwie pociągnie strzelców ambicja, poddajemy ich przy tej okazji szeregowi innych prób, które dadzą nam wyobrażenie o ogólnej strzeleckiej wartości danej jednostki.

O zdobycie oznaki pokusić się może tylko strzelec piśmienny, czysty, znający prawo strzeleckie i umundurowany. Nadto zdobywając oznakę, wykazuje on swą tężyznę fizyczną.

Czyż wobec tego przygotowanie strzelców do próby na oznakę nie jest minimalnym programem, zupełnie wszechstronnej pracy oddziałów?

O ile przystąpienie do oddziału jest stwierdzeniem solidarności ze Związkiem, o tyle zdobycie oznaki jest pierwszem czynnem zadokumentowaniem, że się weszło na szlak realnej, żmudnej, ale dającej zadowolenie — pracy strzeleckiej.

Po oznace odróżniać będziemy prawdziwych, czynnych strzelców od „paradjerów", dla których, jak to stwierdził Komendant Główny, miejsca w Związku Strzeleckim niema.

Z ilości strzelców posiadających oznakę, będziemy sadzili o wartości oddziałów.

Wyraźnie podkreśla to Komendant Główny. Ostatni rozkaz nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości.

Oto jego dosłowne brzmienie: „Uważam, że zdobycie oznaki za pięciobój, jest minimum tego, co każdy czynny i ćwiczący członek organizacji umieć powinien".

W tymże rozkazie na wszystkie szarże nałożony został obowiązek uzyskania oznaki pod grozą zwolnienia z funkcji.

Chyba mówi to dość już wyraźnie o wielkiej wadze, jaką do oznaki przywiązują najwyższe władze strzeleckie. J. Szyszko-Bohusz.

Na szlaku wychowania fizycznego

Doniosłe wydarzenia dni ostatnich.

W poprzednim numerze ob. Kurleto poruszył niesłychanie ważną sprawę urządzeń sportowych, które pozwoliłyby przez zimę ćwiczyć licznym rzeszom młodzieży pozbawionej na okres mrozów i niepogody przytułku, jakiego w lecie dostarczają pola i lasy, gdzie w razie braku boisk można przecież sport uprawiać.

Tam, gdzie niema należycie urządzonego boiska, można je zaimprowizować na stosunkowo równym i twardym kawałku gruntu, tam gdzie niema basenów pływackich, można wykorzystać rzeki i stawy, tam gdzie niema torów kolarskich — z powodzeniem można uprawiać kolarskie biegi naprzełaj lub szosowe. W ten sposób można sobie radzić w lecie. Gdy jednak mróz skuje wody, gdy śnieg lub błoto pokryje pola i drogi — jedynem schronieniem dla sportowca, pragnącego kontynuować swą pracę, jest sala gimnastyczna. W zimie jedynie biegi naprzełaj, marsze, narciarstwo i łyżwiarstwo można uprawiać na otwartem powietrzu. Lekko-atleta, bokser, szermierz, czy amator gier piłkowych chroni się pod dach. Sali gimnastycznej nie można zaimprowizować, musi ona być wybudowana, a na to ani Związek ani inne organizacje sportowe nie mają pieniędzy.

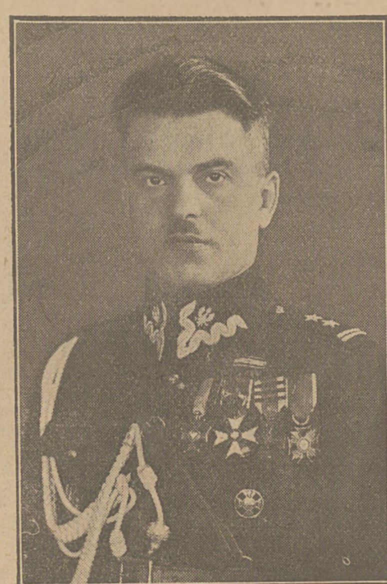
Tymczasem o ile boisk jest w Polsce mało, o tyle sal gimnastycznych należycie urządzonych prawie że niema wcale. Na całą Warszawę znalazłoby się ich parę, moglibyśmy pozatem wyliczyć szereg województw, w których nie znalazłoby się ani jednej.

Tę wielką lukę, jaka wytwarza się w życiu sportowem wobec braku sal gimnastycznych, należy za wszelką cenę wypełnić. Ob. Kurleto zwrócił w poprzednim numerze uwagę na konieczność stworzenia w Warszawie kilku sal na przedmieściach, pozatem sale takie powinny powstawać na prowincji.

Rozumiejąc, że akcji takiej nie przeprowadzi zorganizowany sport polski, pragnęliśmy się dowiedzieć z ust ppłk. Ulrycha czy Państwowy Urząd W. F. i P. W. nie zamierza przedsięwziąć akcji w tym kierunku.

Rozmowa, którą miałem w tej sprawie z ppłk. Ulrychem, dostarczyła mi informacyj natury znacznie bardziej ogólnej, a jednocześnie tak ważnych, iż pragnąłbym zaznajomić z niemi naszych czytelników.

Z inicjatywy Państwowego Urzędu W. F. i P. W. zjazd Związku Miast Polskich, który odbył się ostatnio, uchwalił przyjęcie przez Samorządy Miejskie obowiązku dostarczania mieskiej ludności terenów sportowych i uwzględniania w budżetach samorządów sum na inwestycje sportowe, przyczem przyjęto pewne normy regulujące kwestje urządzeń sportowych w stosunku do ilości mieszkańców i obszaru poszczególnych miast.



Ppłk. Ulrych.

Należało jeszcze uchwałę — ducha ucieleśnić, dostarczając źródła z którego mogłyby płynąć kapitały dla zrealizowania przyjętego na siebie przez miasta obowiązku.

Ppłk. Ulrychowi udało się nawiązać z gen. Góreckim, dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego porozumienie, na mocy którego Bank ten, udzielając Miastom kredytów na inwestycje, uwzględniać będzie inwestycje sportowe i przyznawać kredyty na budowę boisk, pływalni, hal, strzelnic i t.d. narówni z kredytami na inne inwestycje pierwszej publicznej potrzeby, jak elektrownie, wodociągi, szpitale i t. d.

Urząd ma zamiar opracować projekty urządzeń sportowych dla poszczególnych miast, służyć wszelkiemi informacjami w tej dziedzinie, oraz wydać z końcem zimy pod redakcją ppłk. Osmolskiego książkę zbiorową o budowie terenów sportowych.

W ten sposób, zdaniem ppłk. Ulrycha, dzięki uchwale Związku Miast Polskich, kredytom Banku Gospodarstwa Krajowego i fachowej pomocy Państwowego Urzędu w przeciągu kilku najbliższych lat zostanie zażegnany ostry głód urządzeń sportowych i Polska pokryje się siecią nowych boisk, hal, pływalni i t. d.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. dostarczając gotówki organizacjom sportowym, bądź też we własnym zakresie budując urządzenia sportowe, w znacznej mierze przyczynia się do złagodzenia braku tych urządzeń, nie może jednak zaopatrzyć w nie wszystkie miasta i miasteczka polskie, gdyż zabrakłoby mu na to kapitałów. To też jest rzeczą słuszną, by Urząd tworzył tereny wzorowe i budował Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, samorządy zaś wzięły na siebie obowiązek dostarczania terenów sportowych masom.

Z informacyj udzielonych nam wynika, iż w roku bieżącym ani w Warszawie, ani na prowincji nie można liczyć na rozpoczęcie, a tem bardziej na oddanie do użytku sal gimnastycznych, których budowa nastąpi dopiero w najlepszym razie w roku przyszłym po ustaleniu i uzgodnieniu planów inwestycyj sportowych pomiędzy Samorządami i Urzędem, oraz po uzyskaniu kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wychodząc z założenia, iż samorządy mają przejąć na siebie troskę o wychowanie fizyczne obywateli swych, Państwowy Urząd W. F. i P. W. nie rezygnując z prowadzenia ośrodków wychowania fizycznego zamierza stopniowo przerzucić na samorządy troskę o materjalne podstawy bytu tych ośrodków.

Tak więc samorządy na przyszłość będą dostarczały ośrodkom wychowania fizycznego lokali i boisk, oraz opłacały instruktorów, których dostarczać będzie Urząd Wychowania Fizycznego, dążąc przytem do tego, aby w przyszłości personel ośrodków składał się z instruktorów cywilnych i, w miarę wykształcenia dostatecznej ich

ilości, stopniowo wycofując wojsko wych.

Wszystkie dotychczas istniejące ośrodki będą funkcjonowały nadal. Tworzenie nowych uzależnionem jest od otrzymywanych na ten cel kredytów, przyczem zamierzeniem Urzędu jest stworzenie ośrodków we wszystkich miastach wojewódzkich.

Z tego, cośmy się dowiedzieli, wynika, że w razie, gdyby magistrat warszawski dostarczył odpowiednich pomieszczeń na przedmieściach, Państwowy Urząd W. F. i P. W. gotów byłby uruchomić podośrodki na peryferjach miasta, co więcej, w razie gdyby znalazły się grupy pragnących ćwiczyć, które wskazałyby dostatecznie duży lokal na przedmieściach — Państwowy Urząd gotów byłby postarać się o pozwolenie wykorzystania go i wysłałby swych instruktorów.

Pozatem otrzymaliśmy zapewnienie, iż w razie wstawienia przez którykolwiek z samorządów do swego budżetu sumy na prowadzenie ośrodka wychowania fizycznego, oraz dostarczenie sali—Państwowy Urząd W. F. i P. W. przystąpiłby natychmiast do zorganizowania w danej miejscowości ośrodka.

Po rozmowie z ppłk. Ulrychem nabraliśmy przekonania, iż kwestja zaopatrzenia Polski w tereny sportowe rzeczywiście wstąpiła na drogę pomyślnego rozwiązania.

Nie oczekujmy jednak zbyt szybkich rezultatów.

Narazie musimy sobie radzić we własnym zakresie.

Sale możemy uzyskiwać w szkołach, powołując się na okólnik Min. W. R. i O. P., polecający udzielania sal szkolnych na ćwiczenia wychowania fizycznego.

Musimy jednak przyjąć pod uwagę rzeczy, o których mówił ppłk. Ulrych i użyć swych wpływów, by miejscowe samorządy przystąpiły do zakładania inwestycyj sportowych, oraz wstawiały do swych budżetów sumy na ośrodki wychowania fizycznego. 500 do 600 złotych miesięcznie w budżecie samorządu pozwoliłoby na uruchomienie w każdem powiatowem miasteczku ośrodka wychowania fizycznego, będące go nietylko terenem dla ćwiczeń miejscowych obywateli, ale przede wszystkiem szkołą instruktorów, którzy mogliby następnie zasilić wszystkie nasze oddziały strzeleckie danego powiatu.

Rzecz jest warta zastanowienia.

J. S. B.

Lwów

W dziewiątą rocznicę walk.

Najpiękniejszą treść, najświetniejsze zjawiska duszy ludzkiej, najbogatsze wartości — zawierają w sobie symbole. Symbole — znaki umówione między ludźmi, symbole — słowa, symbole — martwe przedmioty. Takim symbolem jest krzyż, jest sztandar, jest godło narodowe.

Dla nas, dla pokolenia, wyrosłego wśród walk, cierpień i zmagań, które opromieniło od setek lat poraz pierwszy kraj nasz zwycięstwem, dla nas, którzyśmy poprzysięgli w nieustępliwych trwać zmaganiach dla utrwalenia bytu Polskiego państwa, dla nas, którzyśmy wyrośli z jednakich pragnień, uczuć i z jednakiej gleby psychicznej — po wieczne czasy takim symbolem, starczącym za wiele słów, często próżnych i zbędnych jest i będzie: Lwów.

Miasto, którego starodawne, pordzewiałe od krwi przez wieki przelewanej godło — zdobi najszczytniejsza odznaka: krzyż virtuti militari. Miasto, które na rubieży Rzeczypospolitej dumnie i niezachwianie pełniąc swą dla narodu służbę — zebrało w sobie wszystko to, co stanowi istotę polskiego zbiorowiska. Wszystkie jego wady ale i wszystkie, najwspanialsze i najpiękniejsze zalety.

W dniach listopadowych, obchodzi Lwów zawsze swe uroczyste, poważne, głębokie święto. Święto, rocznicę walk, jakie przed dziewięcioma laty wytrwale prowadziło z najazdem wroga.

Pod koniec 1918 roku poczęła się chwiać i walić niezmożona dotychczas potęga państw centralnych, Niemieckie korpusy, bite na froncie zachodnim przez marszałka Focha, austrjackie armje, rozbijane gwałtownemi natarciami na froncie włoskim — poczęły się bezładnie cofać. Najpierw w Austrji, później w Niemczech wybucha płomień rewolucji. Podbite narody powstają do nowego życia.

Całe południe Polski, okupowane przez Austrjaków — w dniu 1 listopada 1918 r. zrzuciło jarzmo okupacji. W Krakowie i Lublinie poczynają się gorączkowo organizować polskie, państwowe władze, wszędzie, samorzutnie organizują się zbrojne oddziały wojskowe.

Tak było i we Lwowie. Na dzień pierwszego listopada szykowali się Polacy do objęcia władzy nad miastem, gdy tymczasem, całkiem niespodziewanie, uprzedzeni zostali przez Ukraińców, którzy w nocy z 31-go października na 1 listopada zajęli Lwów. Kości zostały rzucone...

Lwów — chwycił natychmiast za broń. Z chwilą zajęcia miasta przez wojskowe oddziały ukraińskie, pierwsi pośpieszyli na ratunek rodzimego grodu najmłodsi jego synowie. W szkole im. Sienkiewicza, gimnaziści pod komendą legjonowego oficera Tatara-Trześniowskiego, zorganizowali pierwszy punkt oporu. W kilka godzin później akademicy rozpoczęli walkę w okolicy Domu Techników, tak że już pierwszego dnia około tysiąca najmłodszych lwowian wdzierało się wgłąb miasta, odbierając ulicę po ulicy, z rąk zaskoczonych, nie spodziewających się oporu Ukraińców. Drugiego dnia szeregi obrońców wzmocniły się jeszcze bardziej: członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) byli żołnierze i oficerowie legjonowi, młodzież ze wszystkich szkół — wszystko to biegło w stronę polskiego odcinka, by stanąć w szeregach obrońców.

Uporczywe, zacięte walki wśród ulic, kamienic i murów miasta trwały przez długie dwadzieścia dwa dni. Obrońcy Lwowa — a zebrało się ich około trzech tysięcy — odcięci od świata i kraju, bez żadnych posiłków ni wiadomości, z rozpaczą w sercu, jak młode, rozwścieczone orlęta, bronili swego rodzimego gniazda. Nietylko bronili — ale posuwali się naprzód. Zajęli Dworzec Główny z ogromnymi zapasami amunicji, broni i żywności, zajęli koszary na Wólce, pocztę, Szkołę Kadetów, rozkopali ulice Lwowa — i walczyli zaciekle. Najwięcej zaś obrońców dostarczyła lwowska młodzież, prawie dzieciarnia, która z nieprawdopodobnem męstwem znosiła największy ogień, walcząc w ulicznych okopach.

Nareszcie po 22 dniach walk — nadciągnęła z Krakowa grupa odsieczna z 5 pp. Legjonów, prowadzona przez kpt. Karasiewicza-Tokarzewskiego, okrążającem, impetycznem uderzeniem wyparto Ukraińców z miasta i oswobodzono Lwów.

Dla nas, dla strzelców, rocznica lwowskich walk szczególnie uroczyście winna być święcona. Jest to bowiem uroczystość, w której hołd składamy nie chłodnemu rozumowi, starszego pokolenia, które stanęło wówczas na gruncie pertraktacji z Ukraińcami — lecz świetnemu romantyzmowi czynu, tętniącemu głosowi młodej, żywej krwi, gromkiemu głosowi serca, które nieomylnie i niezawodnie zabiło wówczas w piersi lwowskiego dziecka, lwowskiego ucznia, akademika, batjara czy wyrobnika, z gołemi rękoma rzucającego się na karabiny, które były w dłoni wroga. Jak bliscy są nam oni, jak z jednego ducha wspólnego nam, ród swój obrońcy Lwowa wynieśli, niech świadczą znów słowa, znów symbole. Oto pierwszy, pancerny samochód lwowski, twardemi rękoma robotników kolejowych zbudowany, nosił dumne i twarde miano: „Piłsudczyk", oto najtrudniejsza i najbardziej krwawa część odcinka, wymagającego niesłychanego hartu, męstwa i bohaterstwa, zaciekle atakowana i zaciekle broniona, nosiła także świetną nazwę: „Reduta Piłsudskiego". Zaś w pośród walczących szeregów znalazłeś co drugiego, który pod znakami Komendanta walczył, a z Jego imieniem wszyscy obrońcy Lwowa szli na bohaterską śmierć...

Z tego ducha, z tej przeogromnej postaci, która w ciągu lat kilku ujarzmić potrafiła wszystkie młode, czujące i pełne żywej krwi polskie serca — poczęła się obrona Lwowa. A skoro raz pod tem hasłem wypowiedziana została walka — musiała się skończyć zwycięstwem...

Blizcy nam i po stokroć nasi duchem — są młodzi, nieznużeni obrońcy kresowego Lwowa.

Rymwid.

NA SZLAKU MARSZOWYM.

Nad Świtezi brzegiem

Przyzwyczailiśmy się czytać opisy bohaterskich czynów, dokonywanych przez naszych strzelców na Marszu Szlakiem Kadrówki, zapominając o tem, że bohaterstwo „marszowe" można również dobrze wykazać i na innych szlakach.

Oczywiście my, pisarze, piszemy przedewszystkiem o tem, czego sami byliśmy świadkami, ponieważ zaś na innych „szlakach" marszowych nie mogliśmy być obecni, więc i o bohaterstwach i bohaterach innych niż na „Szlaku Kadrówki", nie mogliśmy nic napisać.

Z chwilą jednakże, gdy z ust wiarygodnego świadka fakt istotnego czynu bohaterskiego dochodzi naszych uszu, obowiązkiem naszym i to obowiązkiem niezmiernie miłym jest opis takiego czynu do wiadomości ogółu i społeczności strzeleckiej podać.

A było to tak.

* * *

Marsz Szlakiem Świteziańskim odbywał się poraz pierwszy na ziemiach województwa Nowogródzkiego. Nikt, jak długo na Świtezi brzegach żył i mieszkał „cosik" podobnego nie widział i o czemś podobnem nie słyszał.

To też, ze wszech stron, jak stara Litwa długa, a Białoruś szeroka, rwały tłumy „tutejszych" na szlak, prowadzący z Baranowicz do Nowogródka, gdzie wiara strzelecka w karnych drużynach do zawodów marszowych stanęła.

Nie wszystkim się jednak szczęściło. Nie wszyscy mogli na czas do miasta przybyć.

Bo oto dwuch strzelców gdzieś na 20 klm. przed Baranowiczami, zdjąwszy buty, szorowali do miasta, śpiesząc się co sił w nogach.

— Bójcie się Boga, a dokąd tak rwiecie? — pytają ich spotykani na drodze znajomi...

— Jakto dokąd... do Baranowicz na zawody — odpowiada opryskliwie jeden z biegnących, nie przerywając jednak marszu.

— Zwarjowali, czy co?... — domyśla się ktoś, patrząc za oddalającymi się strzelcami, osłupiałym wzrokiem, potem splunął z przekonaniem i poszedł dalej.

Sytuację wyjaśniły dopiero wyższe szarże strzeleckie, które jadąc samochodem, dogoniły biegnących piechurów i zabrały ich na swoją maszynę.

Okazuje się, że chłopaki, pełniąc służbę parobków folwarcznych mieli wziąć udział w Marszu Świteziańskim.

„Jaśnie pan dziedzic" jednak, gdy się dowiedział o tem, zadał im taki huk roboty, że nie mogli zdążyć na porę, więc dopiero po robocie i wynajęciu na swoje miejsce i za swoje pieniądze zastępców na czas marszu, mogli opuścić folwark.

Więc spóźnione mocno chłopaki rwały co siły w nogach, aby jednak na marsz zdążyć.

Chłopcy — bohaterzy ale ‚jaśnie pan" — cham i szkodnik sprawy przysposobienia wojskowego!

* * *

Macie drugi wypadek w tym samym rodzaju. Urzędnik kolejowy, kmdt. oddziału w B., miał się stawić na starcie, bo jego kompanja brała udział w marszu.

Pan zawiadowca stacji, wściekły endek w czerwonej czapce, zadał temu urzędnikowi taką robotę, że ten, by móc być na marszu, musiał 18 godzin bez przerwy pracować, aby na kilka chwil przed terminem startu na służbę strzelecką się stawić!!!

Czy w takich warunkach praca w przysposobieniu wojskowem nie jest męczeństwem i czy w takich warunkach być strzelcem nie jest bohaterstwem?!

„Pan zawiadowca" stacji B. w dalszym ciągu się panoszy na służbie państwowej, a nasz komendant oddziału za spełnienie powinności państwowej w „Strzelcu" zagrożony jest utratą posady. Po „kielaż" trwać to będzie?...

* * *

Popatrzmy jednak w inną stronę.

Popatrzmy na szlak marszu.

Biegnie drużyna na pierwszym etapie. Wśród zawodniczej trzynastki jeden ze strzelców trzyma chustkę przy ustach.

— Co ci jest? — pytają się „kibice". — Co wam jest? — pytają sędziowie.

Lekarz na półmetku etapowym zatrzymuje strzelca, bada i... orzeka, iż zawodnik nie powinien dalej brać udziału w marszu...

— Czego, — ryknie na niego skazany na wycofanie strzelec, — moja drużyna ma być przezemnie zdyskwalifikowana?... nie może być, muszę iść dalej...

I poszedł; do mety doszedł. Honor drużyny uratowany. Koledzy poszli dalej, lecz on odjechał do... szpitala.

To był jednak prawdziwy strzelec!...

* * *

Ofiarność w pracy społecznej, ofiarność jednostki na rzecz dobra ogólnego, poświęcenia się jednych dla drugich, honor zespołu, oto walory społeczne, oto cnoty obywatelskie, które czcić i kultywować musimy, jeśli pragniemy zachować nadal naszą niezależność państwową, nasz byt niepodległy.

Oto jeden z przykładów, godny rzymianina:

Na pierwszym etapie Marszu Świteziańskiego jeden ze strzelców zdjął na chwilę trzewik, aby wysypać z niego piasek (marsz odbywał się nie po szosie, jeno po drodze „polskiej", t. j. po piaskach), a w międzyczasie stąpając boso nadział się nogą na szkło i straszliwie „rozcharatał" piętę.

— Rany boskie, Antek, coś ty zrobił? — zapłakali towarzysze. Toć już po nas... Toć ty już dalej nie pójdziesz!...

I darli sobie włosy z rozpaczy.

— Jakto nie pójdę, — odparł im spokojnie Antek — ino mi przewiążta girę to pójdę, że oho!...

I rzeczywiście, po obandażowaniu stopy Antek poszedł i etap ukończył.

Na drugi dzień, Antek zameldował się w komisji sędziowskiej i prosił, aby mu pozwolono iść bez buta, „bo przecież", jak powiadał, „nie ostawię swojej drużyny w pół drogi"...

Sędziowie pozwolili i Antek ruszył bez buta, nogą w bandażach i onucach.

Po drodze onuce djabli wzięli, a bandaże popękały. Lekarz na postoju opatruje nogę, bandażując na nowo, ale protestuje przeciwko dalszemu udziałowi Antka w marszu.

— Człowieku, — tłumaczy mu, — zgubisz nogę i... amen.

Zaś Antek, kłaniając mu się nisko, odrzecze:

— Panie doktorze! spełniłeś swój obowiązek opatrując mi nogę, to bardzo dobrze, pozwól-że i mnie moją powinność spełnić!

I pomaszerował dalej.

Czy rzymianin starożytny postąpiłby wznioślej?

Napewno nie!

Antek marsz ukończył, a jego drużyna zdobyła drugie miejsce w klasyfikacji strzeleckiej.

Cześć takiej potędze woli!

Muszkiet.

O procesie leszczyńskim i prezesie Sokoła, który trafił do kryminału

Już blisko od miesiąca cała separatystyczna prasa poznańska trąbi o wyroku w sprawie zajść pod Krzyckiem Małym.

Jak dobrze pamiętamy, uzbrojeni sokoli napadli wówczas w liczbie 54 na 19 strzelców, którzy potrafili jednak nietylko obronić się, ale sprawić napastnikom tęgie lanie. Za te właśnie guzy i sińce w obronie własnej „przydzielane" sokołom, potępił strzelców wyrok leszczyńskiego sądu.

Wyroki sądowe są święte i nie podlegają krytyce. Chylimy też czoło przed wymiarem sprawiedliwości w Lesznie dokonanym, wolno nam jednak zwrócić uwagę, że jedynie Wyroki Boże są nieomylne i... bezapelacyjne. Od wyroków zaś Sądu pierwszej instancji prawodawca pozostawił prawo apelacji.

Dlatego też prasa separatystyczna zawcześnie woła „hop"!

W ostatnim natomiast czasie, niemal równocześnie z procesem leszczyńskim mieliśmy do czynienia z inną nader ciekawą sprawą, w której częstochowski Sąd karny wydał wyrok nie podlegający zakwestjonowaniu, gdyż skazany — prezes sokoła Witmański — wobec niezbitych dowodów sam się do winy przyznał.

Sprawa powstała na tle zwierzęcej nienawiści pewnych sfer do Marszałka Piłsudskiego.

We wrześniu, z okazji zawodów marszowych wybudowali strzelcy w Kłobucku (okręg łódzki) bramę triumfalną, zdobiąc ją z jednej strony godłem państwowem, z drugiej zaś portretem Marszałka Piłsudskiego.

Wieczorem, potem jak przez bramę przejechał autem prezes miejscowego „sokoła" Witmański, stwierdzono, że godło państwowe i portret Marszałka zostały zdarte.

Oburzeni tym niecnym czynem zebrali się wkrótce strzelcy przy szosie gorąco omawiając zajście. Po drugiej stronie szosy zgrupowali się sokoli.

W pewnej chwili z ręki prezesa sokoła Witmańskiego padł strzał. Kula ugodziła strzelca Miarkę.

Na Sądzie karnym w Częstochowie prezes sokoła kłobuckiego Witmański, wobec niezbitych dowodów przyznał się do winy, twierdząc jedynie, że strzelał w obronie własnej wobec... groźnej postawy strzelców!!!

Sąd nie stwierdził prawdziwości słów prezesa sokoła Witmańskiego i skazał go na miesiąc więzienia.

Prasa separatystów poznańskich, która tak szeroko rozpisuje się o nieuprawomocnionym wyroku leszczyńskim, „przeoczyła" kryminalną sprawę prezesa sokoła Witmańskiego, chociaż donosiła o niej „Ajencja Wschodnia" i szereg dzienników.

Strzał w Kłobucku, za który prezes sokoła Witmański dostał miesiąc więzienia, nie jest pierwszym i jedynym objawem agresywności sokołów w stosunku do nas. W tym samym chociażby łódzkim okręgu, mieliśmy już parokrotnie do czynienia ze zbrojnem wystąpieniem sokołów, raz zakończonem nawet tragicznie. Wszak pamiętamy doskonale fakt zastrzelenia strzelca przez sokoła lub, o czem donosiła prasa blisko rok temu, bandycki napad sokołów na mieszkanie prezesa strzelca w Tarczynie.

Są to fakty z ostatnich kilkunastu miesięcy i zanotowane na terenie jednego tylko okręgu.

I ci, którzy napastują nas z bronią w ręku, mają potem jeszcze czelność robić taki hałas wokół sprawy o nabite przez strzelców w obronie własnej guzy i sińce na zbrojnych sokołach z Krzycka.

Dążymy wytrwale do skonsolidowania organizacji przysposobienia wojskowego dla wspólnej, intensywnej pracy w imię Chwały i Potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Sokół pracuje usilnie, by nie dopuścić do wytworzenia jednolitego frontu organizacji przysp. wojsk. i stara się zohydzić nas w oczach współobywateli.

Niecne te zamiary nie mające rzecz prosta nic wspólnego z dobrem publicznem nie mogą liczyć na powodzenie.

Nie dający się zaprzeczyć wyrok sądu karnego w Częstochowie jest wymownym dowodem w czyich rękach jest broń i w kogo jest skierowana.

Cis.

Konkurs strzelecki urzędników P. A. T.

Z prawdziwą radością notujemy fakt, że ruchliwe Koło Urzędników Centrali P. A. T. w pełnem zrozumieniu znaczenia sportu strzeleckiego dla obrony państwa, przystępuje do urządzenia I-go konkursu strzeleckiego dla swych członków, który odbędzie się w połowie listopada na strzelnicy przy ul. Nowy Świat 35. Inicjatywę tę witamy z pełnem uznaniem i z przekonaniem, że będzie ona zachętą dla innych kół urzędniczych, które z ochotą przystąpią do uprawiania sportu strzeleckiego, spełniając najświętszy obowiązek zamanifestowania ciągłej gotowości dla obrony państwa z bronią w ręku i dowodząc, że bronią władać potrafią.

Redakcja „Strzelca" i „Przeglądu Strzeleckiego" dla podkreślenia swego uznania dla tej pięknej inicjatywy postanowiła ufundować specjalną nagrodę w formie plakiety pamiątkowej, oraz prenumeraty pisma na przeciąg kwartału.

Urządzenie tego konkursu jest zasługą pełnego energji prezesa Koła Urzędników P. A. T. p. redaktora Włodzimierza Kopaczyńskiego i znanego w sferach sportowo-dziennikarskich prezesa Związku Dziennikarzy Sportowych p. Wacława Sikorskiego.



Walerysiak, Soduła i Sikorski.

Nieporozumienie

Po długich poszukiwaniach udało mi się nareszcie znaleźć dla naszych warszawskich strzelców — sportowców salę gimnastyczną na krańcach miasta, w której mogliby ćwiczyć w okresie zimowym gimnastykę i gry sportowe.

Myślałem naiwny, że kiedy już uzyskałem lokal i zgodę kierownika szkoły, któremu wytłumaczyłem, że chodzi tu o sport i zaprawę zimową przyszłych instruktorów w. f. Związku, sprawa pójdzie jak z płatka, tembardziej, że i Ministerstwo Oświecenia wydało do Kuratorjum okólniki regulujące tę sprawę.

Niestety, inaczej rzecz przedstawił sobie pan inspektor szkolny danego okręgu Warszawy. Bo kiedy przyszedł do niego kierownik szkoły i oznajmił o swym zamiarze, pan inspektor stanowczo sprzeciwił się udzieleniu sali Związkowi — jako towarzystwu o zabarwieniu wybitnie politycznem. Niestety, zapomniał pan inspektor, że przecież jesteśmy najpierwszem stowarzyszeniem przysposobienia wojskowego oficjalnie przez Państwo w tej pracy akredytowanem.

Jaka to szkoda, że pan inspektor nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest przysposobienie wojskowe i jakich środków ta praca wymaga, by z młodzieży zaniedbanej nieraz właśnie przez nienależyte postawienie W. F. w szkołach, zrobić ludzi zdrowych, silnych, zdolnych do znoszenia trudów codziennego życia i ewentualnej obrony. Jakże fałszywie czynniki niższe pojmują niejednokrotnie — przewodnie idee państwowe!

Przecież chyba o złą wolę wobec państwa nie możemy i nie wolno nam posądzać urzędnika państwowego.

Kurleto.

Dlaczego nie biegacie!

W roku ubiegłym, jak to już w poprzednim numerze z okazji biegu naprzełaj na cytadeli pisaliśmy, komenda główna ufundowała wędrowny puharek za „Doroczny okręgowy bieg naprzełaj z bronią" który miał się od tego czasu rokrocznie odbywać.

Ponieważ termin tego biegu jest już bardzo bliski, a o biegu nic nie słychać nietylko ze strony komendy okręgu, ale nawet żadnego znaku pod tym względem nie dają oddziały okręgu warszawskiego, czas więc jest przypomnieć, że nadchodzi sezon biegów na przełaj, nadający się najlepiej do urządzania podobnych imprez.

Spodziewamy się, że zeszłoroczny bieg będzie przez okręg i tego roku powtórzony, a regulamin biegu najmniej na 3 tygodnie naprzód znajdzie się w rękach zainteresowanych oddziałów.

Każdy okręg, obwód i oddział powinien mieć swój z góry nakreślony całoroczny program sportowy.

Zawody sportowe — a obecnie biegi naprzełaj, gry sportowe, marsze, winny odbywać się przynajmniej raz na dwa tygodnie w każdym oddziele. Mylnem jest mniemanie, że to co się robi, to wszystko ma być robione z pompą i medalami. Nie. Trzeba np. wyznaczyć w programie jesiennym 4 — 6 biegów naprzełaj — wyznaczając nagrody, które rozdane będą dopiero po ukończeniu wszystkich 6 biegów i sumarycznego zajęcia najlepszych miejsc przez poszczególnych biegaczy. Jest rzeczą jasną, że biegów może być 6 — a klasyfikacja może się odbywać na 5 lub 4 biegi, za najlepsze miejsca, osiągnięte przez danego zawodnika, gdyż czasem trudno wymagać, by we wszystkich biegach zawodnik mógł brać udział. Jest więc dużo sposobów pobudzenia do życia pracy sportowej w oddziałach — trzeba jednak komuś w oddziele nad tem pomyśleć i popracować. Nie powinna minąć ani jedna niedziela i święto do czasu bardzo głębokiego śniegu i dużego mrozu, by oddział nie urządził jakiegoś chociażby 2 — 3 klm. biegu naprzełaj.

Nie mamy kostjumów — powiecie! Biegajcie więc w trzewikach starych luźnych spodniach, zdejmcie bluzę, zawińcie rękawy waszej koszuli, rozepnijcie ją pod szyją — a cel osiągniecie taki sam, jak w kostjumie sportowym. Czas będzie gorszy — ale o to nam nie chodzi, nam rozchodzi się głównie o waszą w tym kierunku pracę i ukochanie ruchu, który jest życiem!

K.

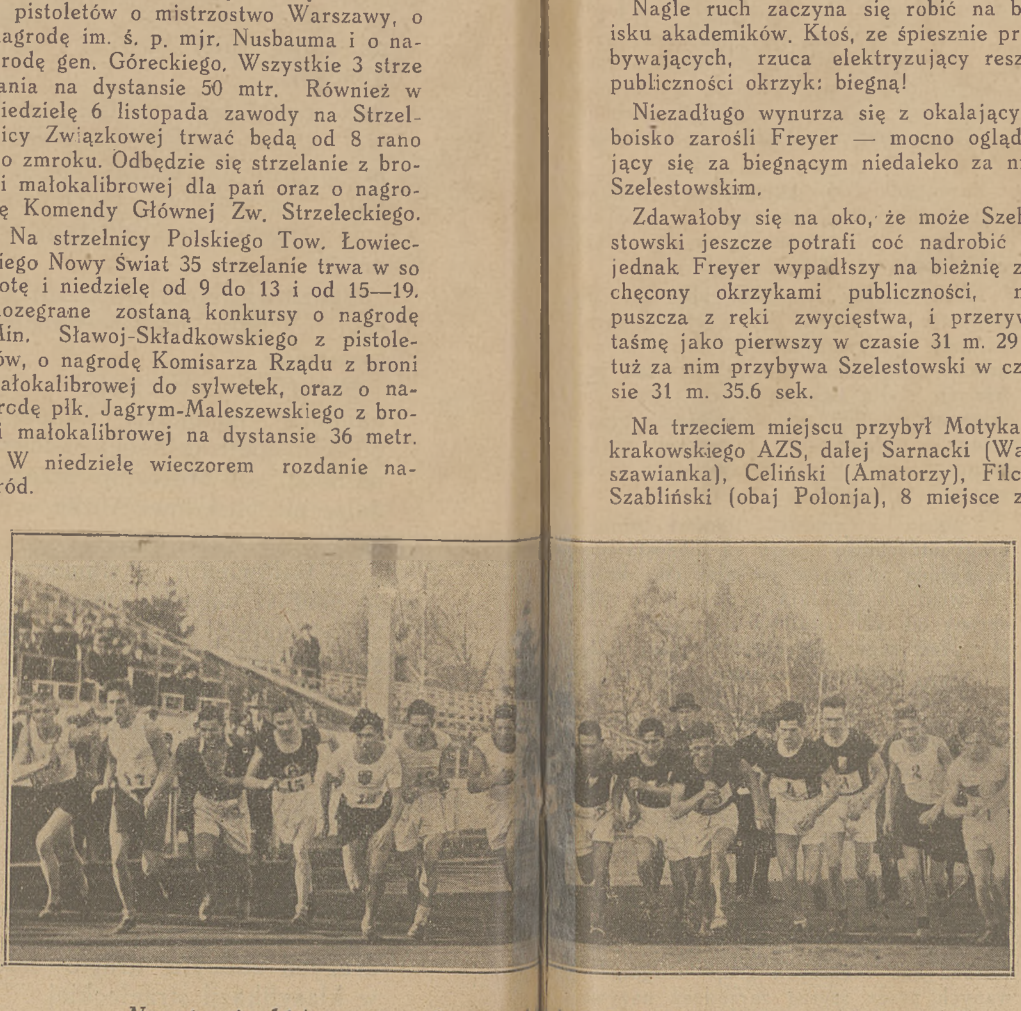
Ogólno-polskie Zawody Strzeleckie

W piątek 4 listopada rozpoczęły się w Warszawie ogólno-polskie Zawody Strzeleckie z broni krótkiej, małokalibrowej i myśliwskiej. W pierwszym dniu zawodów odbywają się na Strzelnicy Wojskowej na Bielanach strzelania: o nagrodę ppłk. Ulrycha z broni małokalibrowej na 100 mtr., o nagrodę wicepremjera Bartla z broni małokalibrowej na 100 mtr, oraz o nagrodę min. Dobruckiego z broni małokalibrowej do zająca z odległości 50 kroków. Wszystkie 3 strzelanie zakończone będą w sobotę 5 listopada. W tym samym dniu rozpocznie się na Bielanach strzelanie myśliwskie do rzutków, które zakończone zostanie w niedzielę.

Na strzelnicy Związku Strzeleckiego na Pradze zawody rozpoczną się w sobotę 5 listopada o godz. 8 rano i trwać będą do zmroku. Odbędzie się strzelanie z pistoletów o mistrzostwo Warszawy, o nagrodę im. ś. p. mjr. Nusbauma i o nagrodę gen. Góreckiego. Wszystkie 3 strzelania na dystansie 50 mtr. Również w niedzielę 6 listopada zawody na Strzelnicy Związkowej trwać będą od 8 rano do zmroku. Odbędzie się strzelanie z broni małokalibrowej dla pań oraz o nagrodę Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego.

Na strzelnicy Polskiego Tow. Łowieckiego Nowy Świat 35 strzelanie trwa w sobotę i niedzielę od 9 do 13 i od 15—19. Rozegrane zostaną konkursy o nagrodę Min. Sławoj-Składkowskiego z pistoletów, o nagrodę Komisarza Rządu z broni małokalibrowej do sylwetek, oraz o nagrodę płk. Jagrym-Maleszewskiego z broni małokalibrowej na dystansie 36 metr.

W niedzielę wieczorem rozdanie nagród.



Na starcie biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski, w którem brali udział również strzelcy z Łodzi. Oznaczeni są numerami 10, 11, 12.

Strzelcy łódzcy w biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski

Ubiegłej niedzieli odbył się w Warszawie na terenach przyległych do parku Skaryszewskiego doroczny bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na przestrzeni 8 klm.

W biegu obok znanych zawodników warszawskiej Polonji, Freyera i Szelestowskiego i kilku mniej sławnych miejscowych i zamiejscowych gwiazd — brali udział także 3 strzelcy oddziału łódzkiego: Soduła, Walerysiak i Sikorski, znani braci strzeleckiej z zaszczytnego udziału w „Maratonie", w którym zajęli niepoślednie miejsca.

Bieg rozpoczęty z mocnem opóźnieniem z powodu późnego wyznaczenia i obstawienia trasy, rozpoczął morderczem tempem, zresztą tak jak zwykle, Freyer, który chce „zarżnąć" co lepszych zawodników.

Strzelcy nieprzyzwyczajeni do „końskiego" tempa, ostrożni, ufający tylko własnym siłom i wyliczeniom — pozostają już niedaleko startu coraz bardziej w tyle, za innemi biegnącemi na oślep za Freyerem biegaczami. Tej samej taktyki trzyma się Szelestowski — znający swoje tempo i wierzący, że jeszcze ma czas by wszystkich prześcignąć.

Trasa tak była wybrana, że widzowie prawie przez długie 30 minut byli zupełnie pozbawieni widoku biegaczy.

Nagle ruch zaczyna się robić na boisku akademików. Ktoś, ze śpiesznie przybywających, rzuca elektryzujący resztę publiczności okrzyk: biegną!

Niezadługo wynurza się z okalających boisko zarośli Freyer — mocno oglądający się za biegnącym niedaleko za nim Szelestowskim.

Zdawałoby się na oko, że może Szelestowski jeszcze potrafi coć nadrobić — jednak Freyer wypadłszy na bieżnię zachęcony okrzykami publiczności, nie puszcza z ręki zwycięstwa, i przerywa taśmę jako pierwszy w czasie 31 m. 29 s. tuż za nim przybywa Szelestowski w czasie 31 m. 35.6 sek.

Na trzeciem miejscu przybył Motyka z krakowskiego AZS, dalej Sarnacki (Warszawianka), Celiński (Amatorzy), Filc i Szabliński (obaj Polonja), 8 miejsce zajął Soduła (strzelec Łódź) bijąc takich zawodników jak Nowacki, Idrjan lub Schilc (Polonja). Walerysiak zajął 14, Sikorski 15 miejsce.

Następnie w różnych przerwach czasu przybywają inni.

Z wyniku Soduły, możemy być zadowoleni, tembardziej, że strzelcy byli po źle przespanej nocy, gdyż nie uprzedziwszy Warszawy o swym przyjeździe, nocowali na chudych siennikach w lokalu obwodu.

Jest to więc doświadczeniem na przyszłość, oraz widoczną wskazówką, że już najwyższy nadchodzi czas, byśmy przecież mieli własny wygodny dom strzelecki w Warszawie, w którym w razie potrzeby strzelcy znaleźliby ludzkie pomieszczenie i czuliby się jak w domu.



Walerysiak w biegu.

Mjr. dr. Wacław Lipiński

Rycerstwo polskie za Króla Jagiełły

Już w czasach Kazimierza Wielkiego pospolite ruszenie było siłą, na której opierał się cały byt ówczesnego państwa polskiego. To wojsko *militia armata*, jak je wówczas zwano, powoływano nietylko na wojnę odporną, obronną, ale i na wojnę zaczepną. Już wtenczas rycerstwo polskie zaczyna być wynagradzane za straty wojenne, ale tylko jeżeli wojna była prowadzona poza granicami kraju. Ponieważ rycerze byli obowiązani stawać na wojnę w pełnym rynsztunku, konno, zbrojno i z pocztem ludzi służebnych, gdyż pod warunkiem tej służby wojskowej swego czasu ziemię na dziedziczne władanie dostali, więc król w zasadzie nie był obowiązany wynagradzać strat poniesionych podczas wojny. Jednak w drodze zwyczaju przyjęła się zasada, że jeżeli rycerz na wojnie, poza granicami kraju prowadzonej, utracił zbroję, a głównie konie — to król mu tę stratę wynagradzał, jak również wykupywał wziętych do niewoli własnych rycerzy. Jak widzimy już wówczas państwo musiało dbać o swoje wojsko, to też rycerstwo chętnie brało najlepszą broń i konie, wiedząc, że w razie straty będzie miało odpowiednie wynagrodzenie. W miarę jednak jak rycerstwo wzmagało się na sile, w miarę jak stawało się jednym stanem szlacheckim, odrębnym od innych stanów przez swe herby, zawołania, przez swą rycerską służbę i jednolite dla wszystkich rycerzy wydawane przywileje, w miarę jak stanowisko ich coraz silniejsze się stawało — żądania swe powiększało, nie ograniczało się już na wynagrodzeniu tylko strat, ale powoli zaczęło żądać wypłaty żołdu, jeżeli wojna toczyła się poza granicami kraju. Zaczęto tedy już za Jagiełły wypłacać rycerstwu-szlachcie pięć grzywien żołdu od kopji, ale tylko wtenczas, gdy wyprawa szła poza granice. Wewnątrz kraju król nie był obowiązany wypłacać żadnego żołdu.

Inaczej się sprawa przedstawiała z wójtami i sołtysami, bo ci zapewne żołdu nie dostawali, strat nie mieli wynagradzanych, jednak ciągle jeszcze powoływani byli na wojenne wyprawy. Poza wójtami musiały ponadto miasta dostarczać wozów wojennych ze sprzętem odpowiednim lub żywnością, a w razie napadu na miasta mieszczanie sami byli obowiązani do obrony miejskich murów warownych.

Sama bitwa, choć o strategji i taktyce rycerstwo ówczesne nie wiele jeszcze wie, toczy się początkowo planowo, w zgiełku orężnym przemianiając się stopniowo na walkę bezładną. Wojsko, zebrane według chorągwi rodowych i ziemskich uderza w miejsca wskazane przez dowodzącego, którym jest albo sam król albo przezeń wyznaczony dowódca, przyczem obrona własnej chorągwi i zdobycie nieprzyjacielskiej ma wielkie znaczenie moralne. Osobista odwaga wodza ma również wielkie znaczenie i choć ginie on z oczu walczącego rycerstwa, to chorągiew jego w górze powiewająca wskazuje rycerzom sytuację bitewną.

Zmaganie samo odbywa się ciężko, powoli, walczono do upadłego, dążąc do pozbawienia sił i wytrwałości rycerzy nieprzyjacielskich. Wiemy o tem, że rycerstwo było przeważnie ciężkozbrojne, okute w stal od stóp do głów, na wielkich, ciężkich koniach, nie rzadko również nakrytych łuskowemi czaprakami. Tak ciężko uzbrojony rycerz na ciężkim koniu siedzący mógł się poruszać tylko powoli, bo wszak i on i koń skrępowali byli ciężką zbroją. Więc jeźdźcy zbliżali się do siebie lekkim na koniach truchtem, poczem spinali je ostrogami i wymierzali cios długą kopją, a gdy ta prysła na pancerzu lub tarczy przeciwnika, imali się miecza i, rąbali się wzajem, aż który z nich dojechał wroga tak silnie, że stal nie wytrzymała i miecz rozłupywał kości. Tak nacierano na siebie i walka toczyła się bezładnie, rycerza z rycerzem, męża zbrojnego z mężem.

W ten sposób walczyła ciężka jazda, która była wówczas głównym rodzajem broni. Była pozatem i piechota, składająca się przeważnie z owych licznych pachołków z pocztów, orszaków rycerskich, nie zawsze na koniach prowadzonych oraz z tych pocztów, które wieść ze sobą musieli wójci miejscy i wiejscy sołtysi. Była ona zaledwie bronią pomocniczą, wpadała na ciężką jazdę i siekła swymi berdyszami konie nieprzyjacielskie lub

z boku zasypywała wrogów strzałami z łuków i kusz, opartych jednym końcem o ziemię.

Za Władysława Jagiełły pojawia się nawet artylerja, ale działanie jej było znikome. Były to ciężkie ogromne działa, które z najwyższą trudnością dały się ciągnąć po ówczesnych drogach, a w bitwie z ogromnym hukiem i łoskotem ciskając kamienne, okrągłe kule. Broń ta jednak nie była wówczas celna, rusznikarzy i puszkarzy wykwalifikowanych nie było wielu i takie działo walące ogromnemi kulami miało tylko działanie moralne, przerażając hukiem i płosząc konie rycerzy.

Tak zorganizowane i walczące rycerstwo pospolitego ruszenia ruszało na wielką wojnę r. 1410.

Ślub Jadwigi z Jagiełłą i wynikła stąd unja chrześcijańskiej już Litwy z Polską pozbawia odrazu Krzyżaków pretekstu do najazdów na ziemie litewskie. Zakon dąży tedy, by za wszelką cenę rozbić unję — intryguje więc ustawicznie między Jagiełłą, a stryjecznymi jego braćmi, księciem Witoldem i Świdrygiełłą. Aż do roku 1410 wybuchają też między nimi ustawiczne walki, w których książęta litewscy kolejno zdradzają Żmudź, Litwę i Polskę, sprzymierzając się z Krzyżakami. Po wzajemnych walkach doszli jednak do przekonania, że najważniejszym wrogiem, wspólnym dla nich wszystkich, jest zakon krzyżacki, z którym przychodzi do walnej rozprawy.

Zakon i Polska usilnie się przygotowywały do owej wojny. Krzyżacy pewni byli zwycięstwa, bowiem ich wojskowa organizacja stała wyżej od polskiej. Wspaniale zbrojni, zakuci od stóp do głów w żelazo, karni i bitni Niemcy sprowadzali pozatym z całej Europy rycerstwo zachodnie, szykowali twierdze i zamki obronne, zaopatrywali się w rzadkie jeszcze wówczas armaty, gromadzili żywność, broń, rynsztunek, z miast swoich ściągali piesze załogi, szykując wielką armję do decydującej rozprawy.

Wiedział Jagiełło, że ciężką będzie miał bitwę z wyćwiczonem na turniejach, sprawnem i karnem w boju rycerstwem niemieckiem. To też nie szczędził trudów ni sił, by ze strony Polski również silną wystawić armję. Na pół roku przed walną rozprawą w grudniu 1409 roku spotyka się w Brześciu z Wielkim Księciem litewskim Witoldem i tam obaj układają plan wspólnej wyprawy, wyznaczając miejsce i dzień punktu zbornego, na którym wojska polskie i litewskie zejść się mają, wytyczają kierunek marszu i cel wyprawy, którym miał być Malborg — stolica zakonu, ponure, warowne miasto.

Ułożywszy w ten sposób plan kampanji, zajął się Jagiełło przygotowaniem wyprawy. Wielkie łowy na grubego zwierza, zarządzone po wszystkich ziemiach miały dostarczyć mięsiwa, które po osoleniu zwiezione zostało do Płocka, gdzie założono główny, centralny magazyn żywnościowy. Wici rozesłane zgromadzić miały pospolite ruszenie po ważniejszych grodach i miastach, stąd chorągwie ziem poszczególnych ruszyć miały do Wolborza, a stamtąd ku Wiśle do Czerwińska pod Zakroczymiem, gdzie również stanąć miało wojsko litewskie.

Cały ten plan skrupulatnie został wykonany. 30 czerwca 1410 roku rusza połączona armja z Czerwińska na północ, aby wojnę przenieść w granice posiadłości krzyżackich i tam spotkać się z armją krzyżacką. Siły wojsk polskich i litewskich były jak na owe czasy bardzo wielkie, gdyż wynosiły około 100.000 żołnierza. Samej jazdy polskiej rycerskiej. złożonej ze szlachty-rycerzy ciężko zbrojnych złączonych we wspólne rodowe i ziemskie oddziały i chorągwie było do 20 tysięcy, takiej samej jazdy litewskiej i ruskiej, choć gorzej uzbrojonej i lżejszej, około 12 tysięcy, ponadto 30 tysięcy sprzymierzonych z nimi, Tatarów, prócz tego wielka ilość piechoty z miast i ze wsi, zbrojnych pachołków z pocztów i orszaków rycerskich, wójtowskich i sołtysich. Uzbrojenie tej armji było różne i niejednolite: konni rycerze, przeważnie stalową blachą pokryci, zbrojni w kopje, tarcze, miecze, toporzyska i obuchy, w hełmy zakuci; lżejsza zaś jazda litewska i tatarska oraz piechota gorzej, bo w łuki, oszczepy, kusze, topory i lekkie spisy.

Wielka to jednak na owe czasy była armja i wielkiej trzeba było w narodzie zaciętości na Krzyżaków, by się tak licznie, karnie, spokojnie i szybko zebrało pospolite ruszenie, na „wielką wojnę" ze zdradzieckiem Krzyżactwem. Duch też i zapamiętałość twarda tkwiła w tych rycerzach — więc spokojna i ufna w słuszną sprawą, zdążała wielka Jagiełłowa armja na północ, ku Grunwaldowi.



Polskie maski gazowe.

Obrona przeciwgazowa

Z chwilą wprowadzenia na froncie gazów bojowych zaszła potrzeba obrony przed nimi. Francuzi natychmiast skonstruowali pierwotną maskę uszytą z gazy opatrunkowej w kształcie materacyka zakładanego na usta i na nos. Maska była nasycona płynami unieszkodliwiającymi gazy, naprz. Triosiarczanem sodu*) (francuska); Wodą wapienną (rosyjska) i tp.

Maski te były bardzo niepraktyczne, musiały być stale mokre, działały krótko, a przy zastosowaniu każdego nowego gazu musiały być nasycane nowymi odczynnikami.

Po całym szeregu prób Austrjacy pierwsi wynaleźli maskę suchą, z czego skorzystały wszystkie walczące państwa. Obecnie jest wiele rodzajów masek: francuskie, niemieckie, angielskie, amerykańskie, rosyjskie, polskie i inne.

Każda maska składa się z dwuch zasadniczych części: maski właściwej, uszytej z tkaniny nieprzepuszczalnej i pochłaniacza. Maski angielskie i amerykańskie posiadają ponadto rurę elastyczną łączącą te dwie części.

Pochłaniacz jest to puszka metalowa napełniona odpowiednio przygotowanym węglem drzewnym, który nazywa się węglem *aktywowanym*.

Węgiel aktywowany robi się z drzew niesmolistych, z których najlepszą jest brzoza, z brzóz zaś najlepszą jest polska, dzięki czemu węgiel polski jest najlepszy w Europie. Powietrze zmięszane z gazem oczyszcza się w pochłaniaczu i wtedy dopiero dostaje się do płuc.

Posługiwanie się maskami nazywa się obroną *filtracyjną* albo *lekką*.

Oprócz masek używane są też aparaty tlenowe izolujące zupełnie człowieka od atmosfery zewnętrznej i zmuszające go do oddychania tlenem zawartym w butli.

Obrona z pomocą tych aparatów nazywa się *izolacyjną* albo *ciężką*. Aparatów tlenowych jest dużo typów, najczęściej jednak są używane rozmaite odmiany aparatów systemu Draeger'a lub Fenzy'ego.

Zarówno maski, jak i aparaty tlenowe wymagają pewnej pieczy, żeby się nie zepsuły i nie odmówiły w krytycznej chwili posłuszeństwa.

Maskę należy strzec od uderzeń. od gorąca i od wilgoci. Pod wpływem gorąca murszeje guma tkaniny maski, a zamokły pochłaniacz nie przepuszcza powietrza. Butlę tlenową należy strzec od uderzeń, od gorąca i pod żadnym pozorem nie smarować tłuszczami kurka wypustowego, gdyż wszystko to może wywołać silny wybuch.

Maski i aparaty tlenowe broniąc drogi oddechowe i oczy są niedostateczną obroną od gazów pełzających, które jak wiadomo, działają na całe ciało. Dla obrony od tych ostatnich używa się strojów przeciwiperytowych. Strój taki składa się z munduru zeszytego ze spodniami i zaopatrzonego w kaptur, oraz z rękawic i butów płóciennych, na drewnianych podeszwach, gdyż skóra i guma przepuszczają iperyt. Strój cały uszyty jest z tkaniny odpowiednio impregnowanej i musi być zupełnie szczelny, bo para iperytu dostaje się w najdrobniejszą szparkę.

Obrona człowieka z pomocą maski, aparatu tlenowego i stroju przeciwiperytowego nazywa się obroną *indywidualną*. Obrona zaś większych grup zorganizowanych przez szereg zarządzeń nazywa się obroną *zbiorową*.

W. Wiszniewski.

*) utrwalacz fotograficzny.

ZJAZD B. WIĘŹNIÓW IDEOWYCH

Celem uczczenia dziewiątej rocznicy powrotu Więźnia Magdeburskiego, oraz upamiętnienia martyrologji tych, którzy od wybuchu wojny światowej walczyli o Niepodległość Polski, odbędzie się w Warszawie, w dniu 13 listopada zjazd b. więźniów ideowych z lat 1914—21. Wezmą w nim udział wszyscy, których brutalna przemoc najeźdźcy wtrąciła do więzień w Benjaminowie, Szczypiornie, Łomży, Marmarosz-Sziget, Huszt, w obozach internowanych V Dywizji Strzelców na Syberji i t. d.

Otwarcie zjazdu w dniu 13 listopada, w sali rady miejskiej w Warszawie, przyczem na pierwszy plan obrad wysunięta jest sprawa zebrania dokładnych materjałów do historji tych, którzy brali czynny udział w ruchu wyzwoleńczym.

Najważniejszym i najbardziej uroczystym momentem zjazdu będzie oddanie hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu, poczem specjalna delegacja wręczy Marszałkowi księgę, która obejmie wspomnienia jego żołnierzy ze wszystkich prawie więzień i obozów.

Udział w zjeździe mogą wziąć tylko ci b. jeńcy ideowi, którzy do dnia 10 listopada zaopatrzą się w karty uczestnictwa, które wydaje kpt. Śliwa, za opłatą 2 zł. w Biurze Historycznem przy Generalnem Inspektoracie Sił Zbrojnych (Al. Ujazdowska 1, gmach b. Podchorążówki). *Komitet Organizacyjny Zjazdu stanowią:*

Prezydjum: Gen. Dyw. Sosnkowski (Prezes), dyr. Górecki P., gen. bryg. Górecki R., płk. dr. Kołłątaj-Srzednicki, por. Kusiński, dyr. Pruszkowski, płk. dr. Wasserab, gen. bryg. Dreszer.

Członkowie: Marszałkowa Piłsudska Aleksandra, mjrowa Jaroszewiczowa, Jaworowska, pułkownikowa Kołłątaj-Srzednicka, Abram, płk. Barzykowski, płk. Bold, inż. Budzyński, gen. bryg. Burhard-Bukacki, kpt. Caspaeri-Chrząszczewski, inż. Czyż, ppłk. Dojan-Surowka, radny Downarowicz, rejent Dreszer, prof. Dybowski, gen. bryg. Fabrycy, mjr. Felsztyński, Filipowicz, Hołowko, dr. Jarecki, dr. Józefski, płk. s. g. płk. Koc, poseł Kościałkowski, Krzewski-Liljenfeld, płk. Krok-Paszkowski, mjr. Lewin, starosta Łopuski, ppłk. s. g. Maruszewski, gen. bryg. Olszyna-Wilczyński, podinsp. Pol. Państw. Płotnicki, gen. bryg. Przeździecki, kpt. Rogowski, mec. Rudziński, Siedlecki, płk. Skotnicki, red. Skwarczyński, ppłk. s. g. Sławek, gen. bryg. Sławoj-Składkowski, kpt. Śliwa, mjr. Tatkowski, kpt. Wądołkowski, płk. s. g. Wieniawa-Długoszewski, gen. bryg. Wieczorkiewicz, gen. bryg. Trojanowski, Turowicz, gen. bryg. Załuski.

Z KATOWIC

Na ostatniem posiedzeniu miejscowych oddziałów Związku, na którem obecny był kmdt. okręgu śląskiego mjr. Płonka, wśród szeregu omawianych spraw wysunięto propozycję stworzenia nowego oddziału strzeleckiego, niezbędnego ze względu coraz liczniejszego zaciągania się w szeregi strzeleckie miejscowej młodzieży. Po przyjęciu wniosku, oraz kandydatury kpt. rez. Stypulskiego jako prezesa nowego oddziału, zebranie zakończono wysłaniem depeszy kondolencyjnej do rodziny ś. p. Gustawa Daniłowskiego.

Na Strzeleckim Szlaku

ZMIANA NA STANOWISKU KOMENDANTA OKRĘGU POMORSKIEGO

Z dniem 1 listopada ob. Kiciński na własną prośbę został zwolniony ze stanowiska Komendanta Okręgu Pomorskiego. Ob. Kiciński odszedł na ważną placówkę w armji czynnej i z tytułu swych służbowych obowiązków będzie nadal pracował nad przysposobieniem wojskowem młodzieży pomorskiej.



Dotychczasowy Komendant Okręgu Pomorskiego ob. Kiciński (w mundurze).

Na stanowisku Komendanta Okręgu ob. Kiciński dobrze się zasłużył sprawie strzeleckiej i dzięki swej pracy położył mocne podwaliny pod rozwój naszej organizacji na Pomorzu. Tem samem przyczynił się w znacznej mierze do wzmocnienia polskości ziemi pomorskiej i wzmożenia ducha bojowego tamtejszej ludności, najbardziej bezpośrednio narażonej na brutalną ekspansywność pruską.

Najwyższym dowodem uznania i najlepszem świadectwem dobrze spełnionego obowiązku jest dla ob. Kicińskiego udzielone mu przez Komendanta Głównego w rozkazie podziękowanie w imieniu służby.

Z naszej strony, możemy jedynie życzyć ob. Kicińskiemu zbożnej pracy na nowej, odpowiedzialnej placówce.

ŚWIĘTO P. W. W BIELSKU

W okresie ostatniego roku praca nad wychowaniem fizycznem i przysposobieniem wojskowem młodzieży dała w powiecie bielskim pozytywne wyniki. Coraz szerzej budzące się zrozumienie idei strzeleckiej wpłynęło na powstanie oddziałów strzeleckich nawet w najdrobniejszych osiedlach ludzkich.

W dniu 10 października wszystkie organizacje p. w. obchodziły swoje doroczne święto przysposobienia wojskowego.

Rozpoczęło je nabożeństwo, a następnie defilada przed władzami wojskowemi i cywilnemi, z gen. Przeździeckim i starostą dr. Dudą na czele, oraz zawody lekkoatletyczne i strzeleckie.

W zawodach obejmujących rzut granatem, skok wdal, bieg na 100 i 800 mtr, sztafetę 4 × 100 mtr oraz strzelanie, oprócz Zw. Strzeleckiego wzięły udział hufce szkolne, Zw. Powstańców i Wojaków, oraz Sokół. Wyniki na nich osiągnięte dały świadectwo najlepsze żywotności i sprawności, gdyż na 6 konkurencyj zawodnicy Zw. Strzelec, zajęli w 3 pierwsze miejsca. I tak w strzelaniu pierwszą nagrodę zdobył Rembecki (Zw. Strzelecki). Bieg na 100 mtr — Wiśniowski (Zw. Strzel.). Bieg na 800 mtr — Wiśniowski (Zw. Strzel.). Pozostałe nagrody rozdzieliły między sobą hufce szkolne i Zw. Powstańców i Wojaków.

Po zawodach udano się na wspólny obiad w koszarach 3 p. s. p., poczem przewodniczący Komitetu P.W. i W.F. starorosta dr. Duda rozdał zwycięzcom nagrody, ufundowane przez Magistrat bielski i Pow. Kom. P.W. i W.F.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI W LUBLINIE

Zw. Strzelecki w Lublinie, pozyskawszy do swej pracy kulturalno - oświatowej szereg odpowiednich osób z pośród działaczy społecznych, profesorów szkół średnich i innych, rozszerzył znacznie zakres swego działania.

Do programu dotychczasowej bowiem działalności, obejmującej zakładanie bibljotek wędrownych, oraz oddziałowych, kursów i pogadanek, włączono urządzanie obchodów, poświęconych rocznicom narodowym.

Pierwszy taki obchód z racji 110-lecia śmierci Naczelnika Kościuszki, urządzony 21.10 w sali świetlicy strzeleckiej przy ul. Szpitalnej, wypełnił salę po brzegi. Liczba przybyłych, rekrutujących się nietylko z członków Związku, ale i sympatyków, była najlepszym dowodem celowości podobnych imprez.

Po odśpiewaniu przez chór strzelecki „Roty" prof. Grafczyński wygłosił ciekawy ze względu na ujęcie odczyt o Naczelniku Kościuszce. Zobrazowawszy dzieje Polski w okresie Kościuszkowskim, przeszedł prelegent poprzez drogi upadku do odrodzenia, wykazując podobieństwo historyczne w postaci Pierwszego Naczelnika, który rozpoczynał walkę o wolność, a Komendanta Piłsudskiego, zwycięzcę ostatecznego tej walki.

Deklamacje okolicznościowe i śpiew zakończyły obchód, który ze względu na powodzenie powtórzony został 23.10 w lokalu szkoły na Czechówce.

NOWY ODDZIAŁ W TUCZNIE

W połowie października, we wsi Tuczno utworzony został nowy oddział Zw. Strzeleckiego, którego prezesem obrano ob. Zdrojewskiego.

ODDZIAŁ ŻEŃSKI W PRZEMYŚLU

Dnia 16.X.27 odbyło się w obecności referentki Komendy Głównej nadzwyczajne walne zebranie 1-szego oddziału żeńskiego w Przemyślu.

Obecnych było około 50 strzelczyń, przewodniczyła prezeska ob. Stieberowa.

Jak wynika ze sprawozdań oddział wykazuje wielką żywotność we wszystkich kierunkach pracy strzeleckiej.

Oddział liczy 168 członkiń w tem 90 ćwiczących.

W zimie uprawiały one gimastykę, od kwietnia r. b. na stadjonie wojskowym prowadzono ćwiczenia lekkoatletyczne oraz gry sportowe.

Jedną strzelczynię oddział wysłał na kurs gospodarczy do Warszawy, 6 na obóz letni, 13 strzelczyń brało udział w Marszu Szlakiem Kadrówki w charakterze sanitarjuszek.

W zawodach strzeleckich w Przemyślu 31.V ob. Singlerówna zdobyła 1-szą nagrodę, 2-gą ob. Kaptowańcówna.

W ogólnopolskich zawodach strzeleckich we wrześniu wzięły udział 3 strzelczynie w zawodach strzeleckich i pływackich.

W październiku r. b. brały strzelczynie udział w święcie P. W., gdzie były jedynym, startującym do strzelania i lekkiej atletyki, zespołem żeńskim.

Strzelczynie odbywają treningi marszowe.

W dziale p. w. urządził oddział wykłady o obronie przeciwgazowej, w dziale kulturalno - oświatowym odczyty z okazji uroczystości narodowych.

Wspólnie z oddziałem męskim zorganizowano opłatek, „śledzia", 3 wieczornice i festyn, kółko amatorskie itp.

Oddział jest umundurowany, posiada własne kostjumy ćwiczebne itp.

W roku szkolnym 1926-27 oddział przeprowadził 7-mio miesięczny kurs sanitarny, o którym już wspominaliśmy w „Strzelcu".

Referentka Komendy Głównej, zabierając głos w sprawach organizacyjnych, wyraziła oddziałowi i jego prezesce uznanie za tak owocną pracę i zaznaczyła, że 1-szy oddział przemyski może być przykładem dla wszystkich innych oddziałów żeńskich.

Nowomianowany kierownik okręgu, ob. Lang, obiecał ze swej strony jaknajwydatniejszą pomoc i zwrócił się do zebranych strzelczyń z prośbą o współpracę.

STRZELCY W WILNIE ZDOBYLI ODZNAKĘ P.Z.L.A.

W niedzielę, dnia 30 października odbyły się w Wilnie zawody o odznakę sportową P.Z.L.A., w których, na ogólną liczbę 29 startujących młodzików i seniorów wzięli także udział miejscowi strzelcy częściowo uzupełniający niedostateczne wyniki ubiegłego tygodnia. Z tych Borkowski Józef uzyskał przepisane minimum w biegu na 5000 m. i prawo noszenia odznaki zdobył, osiągając czas 21:15". Z innych zawodników strzeleckich wypełnili wszystkie warunki ob. ob. Borkowski Stanisław i Michałowski w kategorji młodszych i Badowski w kategorji starszych, Legus zaś nie dopełnił warunków jedynie w pchnięciu kulą.

Wyniki naszych zawodników były następujące:

Borkowski St.: Bieg 60 m. 8,4 (miejsce I), bieg 1500 m. — 5:25" (miejsce III) skok wdal 471 cm. (miejsce II) i pchnięcie kulą — 1387 cm. (miejsce II).

Michałowski: Bieg 60 m. — 8,5" (miejsce II), bieg 1500 m. — 5:35,8", wdal 407 cm. i kula 1288 cm.

Badowski miał w biegu na 100 m. czas 13", w biegu na 5000 m .21:16", wdal 498 cm. i kula 1455 (miejsce I), Leguś zaś miał w tychże konkurencjach wyniki 12,9 (miejsce I), 21:10", 521 (miejsce 1) i 1377 cm.

M .F.



W zimowym okresie pracy przenoszą się przeważnie strzelczynie pod dach, w cztery ściany. Odbywać się będą różne kursy. Niewątpliwie należycie uwzględnione będzie przygotowanie strzelczyń do pracy kancelaryjnej, do czego tak wielką wagę przywiązuje gen. Sosnkowski.

NARCIARSKA SEKCJA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W ZAKOPANEM

Zw. Strzelecki, pragnący swych członków kształcić we wszystkich dziedzinach wychowania fiz., stworzył w Zakopanem pierwszą Narciarską Sekcję Zw. Strzeleckiego, do której przystąpiło odrazu 15 narciarzy z Zakopanego. Prezesem Sekcji został ob. Szczypiński, dotychczasowy prezes Zw. Strzeleckiego w Zakopanem, a kierownikiem ob. Szwarzbart. Sekcja organizować będzie w okresie zimowym kursy narciarskie dla strzelców całej Polski, a obecnie prowadzi już pierwsze „suche" treningi. Jako pierwsza placówka narciarska Związku, sekcja zaraz po opadach śniegowych wyśle do Marszałka Piłsudskiego patrol złożony z kilku narciarzy, którzy złożą Marszałkowi pozdrowienie od oddziałów strzeckich w Zakopanem. Marszruta sztafety obejmie trasę: Zakopane — Kraków — Warszawa — Sulejówek — Belweder.

ĆWICZENIA POLOWE W PIOTRKOWIE

Dnia 23.10 odbyły się dwustronne ćwiczenia oddziałów P. W. w rejonie m. Wolborza. Kierownictwo ćwiczeń objął ppłk. Grzędziński, zastępca Dowódcy 25 pp. rozjemcą głównym był major Styrczula, dowodził baonem kpt. Baridki, kompanjoner — kpt. Hofer, por. Byczyński, oraz por. Berak. Stronę czerwoną reprezentowały oddziały P. W. pow. Piotrków. Przeważającą liczbę uczestników ćwiczeń stanowiły oddziały Związku Strzeleckiego z miejscowości: Baby, Gomólin, Kisiele, Kamionek, Niechcice, Oprzężów, Piwaki, Piotrków, Ręczno, Sulejów, Świątówki, Wojciechów, Żarnowice. Koncentracja oddziałów strony czerwonej odbyła się w dniu 22.10 w Piotrkowie, wymarsz zaś w kierunku m. Wolbórz — dnia 23.10 wczesnym rankiem. O godz. 8 rano czerwoni nawiązali styczność z niebieskimi, pozostającymi pod dowództwem kpt. Rothköhla. Oddziały strony niebieskiej rekrutowały się z członków P. W. pow. Opoczno-Końskie.

Zdobycie wzgórz na południo-zachód od m. Wolbórz było poważnym sukcesem czerwonych. Po skończonych ćwiczeniach nastąpił wypoczynek, wspólny obiad oraz omówienie. Ppłk. Grzędziński wygłosił przemówienie o moralnej i fizycznej wartości żołnierza i podkreślił znaczenie łączności między organizacją P. W. a kadrą wojskową. Członkowie „Strzelca" wykazali wielkie zainteresowanie przebiegiem walk, zetknęli się bezpośrednio z złożonym mechanizmem marszu bojowego, oraz poznali sytuację żołnierza w obliczu przeciwnika. Mimo zmęczenia i przebytych trudów, świadectwem ogólnego zadowolenia był niefrasobliwy, żołnierski humor, oraz radość z doznanych wrażeń. Doskonała postawa, sprężystość członków P. W. spotkały się z uznaniem Władz oraz zainteresowanych gości. Związek Strzelecki reprezentował komendant Obwodu Wł. Miller. Dzięki czynnemu i licznemu udziałowi w ćwiczeniach miejscowy „Strzelec" zyska niezawodnie na sile i znaczeniu.

St. B.

MANEWRY I POŚWIĘCENIE SZTANDARU W SUCHEDNIOWIE

Istniejący od czerwca 1926 r. oddział strzelecki w Suchedniowie obchodził w połowie października uroczystość poświęcenia swego sztandaru ufundowanego przez miejscowe społeczeństwo.

W wigilję święta oddziały strzeleckie urządziły manewry, trwające do późnej nocy, zadaniem których było wykazanie zakresu wyszkolenia bojowego wśród szeregowych, jak i szarż strzeleckich. Oddziałami dowodził ob. Wójcik, kmdt. oddz. suchedniowskich. Sędziami i rozjemcami w czasie manewrów byli kpt. Lenda ofic. instruk. p. w. oraz kmdt. okr. ob. Ferencowicz. Cel ćwiczeń został osiągnięty, w zakresie wyćwiczenia bojowego stwierdzono zadawalniające wyniki.

Samą uroczystość rozpoczęto Mszą świętą odprawioną przez ks. prefekta Dudzińskiego na boisku ofiarowanem dla p. w. przez Radę Gminną w Suchedniowie. Przybyli na nią oprócz oddziałów strzeleckich ze sztandarami, delegacje Straży Pożarnych i Harcerzy, zaproszeni goście: wicewojewoda kielecki dr. Kroebl, gen. Łuczyński — d-ca 2 Dywizji Piechoty Leg., płk. Jaźdźyński d-ca 4 pp. leg. Stan. Boryssowicz. inż. ob. Świeżawski, wiceprezes okr., ob. Ferencowicz. kmdt. okr., mjr. Stawarz, oraz kpt. Ostachowski, z inicjatywy którego powstał oddział strzelecki w Suchedniowie, oraz liczni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Rodzicami chrzestnemi sztandaru byli ob. Ożdżyńska i dr. Poziomski, zasłużeni działacze na polu pracy strzeleckiej i legjonowej.

W czasie wbijania gwoździ do sztandaru nadszedł list od Jego Ekscelencji ks. Bandurskiego, którego serdeczne słowa, skierowane do strzelców brzmią: „Zarządowi Oddziału Zw. Strzeleckiego w Suchedniowie dziękuję za łaskawe zaproszenie na uroczystość poświęcenia sztandaru strzeleckiego i przesyłam serdeczne życzenia, aby sztandar Wasz skupiał mnogie szeregi obywateli owianych duchem Miłości Polski i dążących do utrwalenia Jej Wielkości i Potęgi. W pracy tej twórczej i mrówczej niech Was błogosławi Bóg. Z oddaniem Wasz Władysław Bandurski, Biskup".

W odpowiedzi na list Zarząd oddziału wysłał do Księdza Biskupa telegram treści następującej: „Wzruszeni do głębi serc łaskawemi słowami błogosławieństwa Waszej Ekscelencji, ślemy zapewnienia, że pracować będziemy w myśl głoszonych przez Waszą Ekscelencję wzniosłych zasad miłości Boga i Ojczyzny".

Defilada oddziałów przed władzami, oraz zawody sportowe zorganizowane popołudniu skończyły święto.



Zima nie przerwie pracy wojskowej oddziałów strzeleckich. Hartując się na niewygody i mróz, ćwiczyć będą strzelcy przez całą zimę. Na ilustracji naszej widzimy strzelca w tyraljerze w czasie zeszłorocznych manewrów zimowych.

PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA W KALISZU

W przededniu nadchodzącej zimy, gdy praca na polu wychowania fizycznego staje się coraz mniej dostępna i aktualna, na plan pierwszy wysuwa się i do głosu dochodzi referent kulturalno-oświatowy. Coraz częściej w listach, nadchodzących do Redakcji mówi się o potrzebach ducha. I tak oddział w Kaliszu za główny punkt swej pracy zimowej wziął szerzenie oświaty nietylko wśród swych członków, ale i szerokich mas żądnych często niedostępnej dla nich wiedzy. W tym celu obok stałych wykładów i pogadanek specjalnie dla strzelców urządzanych w świetlicy przy ulicy Górnej nr. 4, będą co drugą niedzielę wygłaszane odczyty z różnych dziedzin wiedzy, urozmaicone przezroczami, audycjami radjowemi i wyświetlaniem odpowiednich filmów. Jednocześnie do współpracy zaproszono cały szereg sił fachowych z pośród miejscowego nauczycielstwa i inteligencji, co przy bezpłatnym wstępie na salę odczytową, zapewni szlachetnemu zamierzeniu jaknajwiększe powodzenie. Pierwszy, inauguracyjny odczyt wygłoszono 23 października.

INSPEKCJA ODDZIAŁÓW W BRODACH

W pierwszej połowie października, kmdt. okr. ob. Kruk-Kolbuszewski dokonał, jak o tem pisaliśmy w jednym w ostatnich numerów, inspekcji oddziałów Małopolski Wschodniej. Przybył między innemi i do Brodów, by rozpatrzyć się w dotychczasowej działalności oddziałów, pracujących w stosunkowo ciężkich warunkach. Brak własnego lokalu nie wpływa zbyt dobrze na tok pracy. Dzięki poparciu Marszałka Powiatu, oddziały otrzymały salę Rady Powiatowej, co umożliwia prowadzenie pracy w. p. i w. f. oraz szerzenie oświaty, jednak nawet przy najlepszych chęciach nie może w zupełności zastąpić własnego lokalu.

Komendant okręgu zarządził alarm oddziałów, na który stawili się sprawnie strzelcy wraz z komendantami.

Następnie wieczorem, na posiedzeniu Zarządu prowadzonem przez ob. Malskiego omówiono program prac Związku do końca r. b., przyczem z rozkazu ob. kmdt. Kolbuszewskiego komendę oddziałów brodzkich objął kompanijny ob. dr. Nieć, komendę oddz. pierwszego ob. Danhofer, zaś oddziału konnego ob. Klamra. Inspekcja wypadła zadawalniająco.

Czy czytałeś już rozkaz na 2 str. okładki?

Każdy strzelec musi zdobyć oznakę za pięciobój sportowy Zw. Strzeleckiego

— **Warunki i przepisy znajdziesz w broszurce** —

„Oznaka za pięciobój sportowy Zw. Strzeleckiego"

Jeśli jeszcze jej nie masz — **wyśle ci ją nasza Redakcja za 20 gr.** przesłane w liście znaczkami.

ŚWIAŁTA I CIENIE.

KAWA

Kawa!
Któż nie przeklinał jej, zaszyty w sianie, na ciepłym noclegu, skoro była sygnałem kończącym bezcenny sen i zwiastującym wymarsz w nocy lub o świtaniu w daleki szlak lub do okopów!
Kawa!
Któż jej nie błogosławił, w mokrym, zimnym przeszywającym okopie, gdy błogim, ciepłym strumieniem rozpływała się po całem ciele skostniałem na zimnie, zmarżniętem i przemokniętem do cna.

Któż nie błogosławił jej gorących łyków, które wsączały w nasze zaskrzepłe żyły nowe życie, nową wiarę, nową zawziętość do walki!
Kawa!
Ta, o której piosenka głosi, że „siły dawa i podbija świat".
Wstrętna, gorzka, czarna kawa.
Życiodajna, gorąca, wierna towarzyszka żołnierza — kawa!
Czyż mogło jej zabraknąć na strzeleckim — żołnierskim marszowym szlaku?
Gorzka i krzepiąca, jest znakomitym napojem. Gasi pragnienie.
To też jak Szlak Kadrówki długi wszędzie, gdzie się znaleźli ludzie energiczni i wierni sprawie strzeleckiej, urządzano dla maszerujących oddziałów — „kawiarnie".
I oto w szybkim marszu przystawały najbardziej „prohibicyjne" zespoły, co to wodą na szlaku gardzą, by łyknąć czarnej co „siły dawa i podbija świat".
Po kubku „na twarz", a właściwie to na żołądek i dalejże naprzód!
W tych jedynych w swoim rodzaju „kawiarniach" urządzenie było swoiste. Kilka stołów i bataljon blaszanych lub emaljowanych kubków. Ruch się zaczynał wcześnie, bo o świcie. zamierał zaś akurat o tej porze, gdy bywalcy wielkomiejskich kawiarni zaczynali się... budzić. Gdzieś około 10 rano jeno puste kubki świadczyły o tem, że przez „kawiarnię" przewaliło 1000 strzelców.
Wydajność takiej „kawiarni" marszowej musiała być wielka. Każdemu przydzielić kubek kawy. A byli i tacy, jak ten zuch, co go na ilustracji widzicie, którzy dźwigając 3—4 karabiny, słusznie dopominali się po kubku kawy „na lufę".
Przytem klijentela śpieszy się i z tego tytułu nie jest bynajmniej uprzejmą. To też personel „kawiarni" marszowych bezinteresowną, cierpliwą i żmudną pracą dał dowód prawdziwego przywiązania do idei strzeleckiej.
Niejeden strzelec z wdzięcznością wspomina podany mu na szlaku kubek czarnej, gorzkiej kawy.

Sb.



W „kawiarni" marszowej, urządzonej przez straż pożarną w Książu Wielkim.

Regulamin Strzeleckiego Klubu Sportowego

Do ostatniego rozkazu Komendanta Głównego załączony został regulamin Strzeleckiego Klubu Sportowego, który podajemy do wiadomości czytelników w urzędowem brzmieniu.

1. ZADANIA KLUBU.

Celem klubu jest propagowanie słowem i czynem wychowania fizycznego i sportu w swym oddziele i społeczeństwie.

2. ZARZĄD KLUBU.

Zarząd Klubu składa się z kierownika, jego zastępcy i kierowników poszczególnych sekcyj (np. gier, lekkiej atletyki, pływania i t. d.), sekretarza i skarbnika, wyznaczonych przez komendanta Okręgu.

3. CZŁONKOWIE KLUBU.

Członkiem Klubu Sportowego może być każdy strzelec bez względu na jego przynależność oddziałową, z tem, że oddział jego należy do Okręgu, względnie Obwodu, na terenie którego Klub się zorganizował.

Jeżeli oddział, do którego strzelec należy ma swój własny Klub sportowy, strzelec może być członkiem innego Klubu tylko w tym wypadku, gdy jego Klub nie posiada odpowiedniej sekcji sportowej.

4. REJESTRACJA.

Każdy Klub rejestruje swoje sekcje w odpowiednim Okręgowym Związku Państwowym, donosząc o tem jednocześnie drogą służbową referentowi sportowemu Komendy Głównej.

5. UDZIAŁ W ZAWODACH.

W zawodach może brać udział członek Klubu jedynie po zgłoszeniu go do tychże przez Klub.

6. WYKLUCZENIE.

W razie niestosowania się do przepisów Klubu, może kierownik Klubu na wniosek jednego z członków wykluczyć strzelca z danego Klubu.

7. DOCHODY KLUBU.

Dochody Klubu składają się:
a) ze składek członków, b) z zawodów i odczytów sportowych; c) darowizn w gotówce i w inwentarzu.

Sprawy finansowe reguluje Komendant Okręgu.

8. KLUBY OBWODOWE I ODDZIAŁOWE.

W razie nadających się możliwości zorganizowania Klubu Sportowego w obwodach lub oddziałach uprawnienia Komendanta Okręgu określone w regulaminie niniejszym, ma on prawo przelać na komendanta obwodu lub oddziału. Klub Sportowy przy obwodzie lub oddziele musi być zatwierdzony przez komendanta Okręgu, który ma prawo każdy Klub Sportowy, powstały na jego terenie, rozwiązać.

9. OZNAKI I KOSTJUM SPORT. KLUBU.

Znaczkiem Klubowym i godłem na kostjumie sportowym może być tylko znaczek Związku Strzeleckiego (orzełek strzelecki na tarczy). Każdy Okręg ma określoną barwę organizacyjną, na której umieszczone winno być godło Z. S.

10. NAZWY.

Każdy Klub może przyjąć dowolną nazwę z następującemi obowiązkowemi określeniami:
„Strzelecki Klub Sportowy" naprzykład: S. K. S. „Orzeł", S. K. S. „Pocisk".

11. ROZWIĄZANIE.

W razie likwidacji Klubu cały jego majątek przechodzi automatycznie na własność Okręgu Z. S., który ma prawo nim rozporządzać.

12.

Regulamin powyższy odnosi się także i do pracy sportowej strzelczyń.

13.

Dotychczas wydane regulaminy w zakresie organizacji sportu tracą swą moc obowiązującą.

CZYTELNIA STRZELECKA W KOSOWIE

Oddział strzelecki w Kosowie, założony został przed kilkoma miesiącami. Liczy on obecnie zgórą 50 członków, rekrutujących się przeważnie z miejscowej inteligencji, przyczem połowa członków jest umundurowana i bierze czynny udział w ćwiczeniach.

Pragnąc obudzić do życia pogrążone w apatji społeczeństwo polskie w powiecie kosowskim, oddział postanowił rozwinąć akcję społeczną, a między innemi założyć w Kosowie czytelnie i bibljotekę publiczną. Projekt ten został już częściowo zrealizowany, gdyż miejscowi strzelcy wypożyczają na użytek czytelni i bibljoteki prenumerowane przez nich pisma i swoje książki. W interesie wzmocnienia żywiołu polskiego na tych najdalej na południowy - wschód wysuniętych rubieżach leży jaknajpomyślniejszy rozwój nowej placówki kulturalno - oświatowej Związku.

Strzelcy miejscowi liczą, że uda im się skupić w krótkim czasie wszystkich miejscowych Polaków i rozwinąć tę placówkę, z której kultura polska promieniować będzie na ludność innych narodowości, stanowiącą tam znaczną większość.

PAMIĘTAJCIE O ROCZNIKU 1906!

Z szeregów strzeleckich odeszli do wojska koledzy urodzeni w 1906 roku. Odeszli, by kontynuować pracę dobrowolnie zapoczątkowaną w Związku, a mającą na celu obronę granic Rzeczypospolitej.

Rozstając się na dłuższy czas ze swemi członkami niektóre oddziały urządziły im pożegnanie urozmaicone zabawą i tańcami.

Na tym miłym odruchu nie powinna się urwać nić łączności strzelców - żołnierzy ze strzelcami pozostającymi pod rodzinną strzechą.

Należy zachować łączność ideową z tymi, którzy chwilowo pracują zdala od nas.

Strzelcy z rocznika 1906 powinni otrzymywać często listy od kolegów i ze swego oddziału strzeleckiego.

Informujmy ich o naszych pracach i okolicznościach naszego życia, nie dajmy im w nowem otoczeniu odczuć samotności. List w dość monotonnem życiu koszar jest rozrywką. Dostarczmy ją naszym kolegom.

Nie ograniczajmy się do tego. Wyślijmy im „Strzelca", a w okresie świątecznym każdy strzelec z rocznika 1906 niech otrzyma od swego oddziału paczkę z upominkami.

W ten sposób nietylko spełnimy koleżeński obowiązek, ale zmusimy otoczenie strzelców - żołnierzy do zastanowienia się nad tem, że jednak należenie do Związku Strzeleckiego to nietylko obowiązek, ale i... pożytek dla samego siebie.

Niechaj nasi koledzy strzelcy z rocznika 1906 ani na chwilę nie zapomną, że są członkami wielkiej rodziny strzeleckiej, potężnej organizacji.

Dział rozrywek

Zadanie Nr. 2

Przeczytajcie uważnie załączony artykulik „Na kieleckim szlaku" i na miejsce cyfr wstawcie odpowiednie wyrazy ustawione z podanych niżej sylab. Każdą sylabę można użyć raz jeden. Sylab jest tyle, ile trzeba, by opowiadanie uzupełnić brakującymi wyrazami.

Potrzebne dla uzupełnienia wyrazy wypiszcie jedne pod drugiemi w kolejności liczb, które niemi zastępujecie, a wówczas pierwsze i piąte litery tych wyrazów czytane od góry do dołu dadzą dwa słowa, któremi pragnęlibyśmy gorąco zainteresować wszystkich strzelców.

W odpowiedzi należy wyszczególnić dziesięć brakujących w opowiadaniu wyrazów oraz dwa wyrazy stanowiące rozwiązanie zadania. Termin nadsyłania odpowiedzi do wtorku 15 listopada. Dla trzech autorów trafnych odpowiedzi przeznaczamy książki dowolnie wybrane z pośród wydawnictw Zw. Strzeleckiego.

„NA KIELECKIM SZLAKU"

Rok rocznie strzelcy setkami (10) z Krakowa do Kielc. Wszystko, co w Związku najlepszego, staje na kieleckim Szlaku do rywalizacji, łamiąc przeszkody niby (2), rwąc naprzód jak chyże (4). Strzelcy, którzy pozostają w domu i nie maszerują do strzeleckiej Mekki, mają wartość (8) bez pokrycia.

Tym razem był wśród maszerujących i nasz (7). Prześladował go pech, ale zawzięta bestja powiada: „Choć całe nogi mam w (1), choć (9), a pić mi się tak chce, że wypiłbym duszkiem butlę (6), przecież nie ustanę i dalej (3), gdyż jutro chcę koniecznie biec na ostatnim (5)".

Czy wiecie skąd w nim tyle siły ducha, hart taki i taka zawziętość — jest dobrym strzelcem, uprawia co? zgadnijcie. Rozwiązanie zadania będzie dla Was odpowiedzią na to pytanie.

SYLABY.

biu, ce, cze, dą, e, Eu, i, ją, ję, ki, ków, ku, le, li, pach, pie, pię, ry, stru, szek, ta, tan, tro, wą, za, ze.

Sprostowanie do zadania Nr. 1.

W zadaniu z numeru poprzedniego wkradł się drobny błąd drukarski, który może jednak utrudnić rozwiązanie.

Mylnie wydrukowano: „Dremund Zygszer", zamiast *„Dremunt Zygszer"*.

Przypominamy, że termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 8 listopada i z zadowoleniem stwierdzamy, że nasze pierwsze zadanie wzbudziło znaczne zainteresowanie, o czem świadczą liczne odpowiedzi i... zapytania.

Premje dla prenumeratorów „Strzelca"

Przypominamy, że za nadsyłane korespondencje z życia strzeleckiego, dajemy premje.

Korespondencje muszą zawierać sprawozdanie z życia strzeleckiego danego ośrodka, muszą być aktualne, czyli omawiać wydarzenia ostatniego tygodnia, muszą być pisane po jednej stronie arkusza, muszą zawierać nie mniej, niż 10 i nie więcej, niż 60 wierszy po 40 liter każdy, muszą wreszcie zawierać adnotację u góry: „Kor. konkursowa". Korespondencje ubiegające się o premję 20 zł., winny być dodatkowo poświadczone pieczątką miejscowego oddziału strzeleckiego.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., ½ strony 240 zł, ⅓ strony 170 zł., ¼ strony 130 zł.
Za tekstem: cała strona 300 zł., ½ strony 180 zł, ⅓ strony 125 zł., ¼ strony 105 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty

Prenumeratę można przesyłać przekazem pocztowym, lub wpłacać do P. K. O. na konto Nr. 14785.